Nr. 138 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 21 czerwca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. | Czek P. K. O. nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

140 osób pod gruzami zawalonych domów.

Przed rozprawą przeciwko b. min. Czechowiczowi

WARSZAWA, 19. czerwca. (A. W.). „Kurjer Poranny“ informuje, że rozprawa przeciwko b. ministrowi Czechowiczowi przed Trybunałem Stanu odbędzie się przy ograniczonym udziale publiczności, której będą wydane na dwa dni przed posiedzeniem bilety wejścia. Od kilku dni oskarżyciele pp. Lieberman, Pieracki i Wyrzykowski pilnie obznajamiają się z aktami śledztwa. Zezwolenie w tej mierze otrzymali od prezesa Trybunału po zamknięciu śledztwa. Aczkolwiek stawiennictwo oskarżonego w tej sprawie o przekroczenie przepisów budżetowych nie jest obowiązujące, niemniej b. minister p. Czechowicz przybędzie na rozprawę w towarzystwie swego obrońcy adwok. Paschalskiego. Akt oskarżenia w tej sprawie zastępuje wniosek sejmowy, zawierający 5 zarzutów. Skład trybunału tworzą pp. Bol. Bielawski, Józef Beck, Ant. Bogucki, Al. Lednicki, Jarosław Oleśnicki, Alek. Raczyński, Adolf Suligowski, Wacław Szumański, St. Thugutt, Tad. Tomaszewski, L. Żeligowski i Piotr Zubowicz.

Rozwiązanie Rady Kasy Chorych m. Łodzi.

WARSZAWA, 19. czerwca. (Tel. wł.). W dn. 21. b. m. miało odbyć się posiedzenie Rady Kasy chorych w Łodzi, już po mianowaniu komisarza. Na porządku dziennym było szereg ważnych spraw bieżących.

Dziś prezydjum Rady otrzymało pismo komisarza Łopuszańskiego z zawiadomieniem, że Rada Kasy chorych została rozwiązana, a wyznaczone posiedzenie nie odbędzie się.

SYTUACJA W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM.

ŁÓDŹ, 19. czerwca. (AW). Stan zatrudnienia w przemyśle włókienniczym na okres od 17. do 22. bm. w okręgu łódzkim przedstawiał się następująco: Ogółem w 60 zakładach przemysłowych zatrudnionych było 77.380 osób. Z tego pracuje 6 dni w tygodniu 18.700, 5 dni w tygodniu 5.205, 4 dni w tygodniu 16.530, 3 dni w tygodniu 27.285, 2 dni w tygodniu 6.730. — Urlopowanych jest 2.930 robotników.

SREBRO DLA PAŃSTW. MENNICY W WARSZAWIE.

GDYNIA, 19. czerwca. (AW). Przybył tu statek „Warszawa“ i przywiózł dla Państwowej Mennicy w Warszawie około 4 wagony srebra. Srebro to zakupione na giełdzie londyńskiej. Transport wyładowano w Gdyni.

Obrady międzynarodowego Związku kobiet.



którego celem jest polityczne i społeczne równouprawnienie kobiet, rozpoczęły się dn. 17. b. m. w Berlinie. Przemawia minister spraw wewn. Rzeszy niemieckiej Severing.

40 osób poniosło śmierć w gruzach

100 osób rannych.

BOGOTA, 19. czerwca. (AW). Pod miastem Sevilla w Kolumbji obsunęły się wielkie masy ziemi, przyczem lawina kamienna runęła częściowo na miasto, częściowo zaś do rzeki. Wyparta przez spadającą ziemię woda olbrzymią falą wylała na miasto niszcząc to czego oszczędziły spadające masy ziemi. W gruzach zawalonych domów poniosło śmierć 40 osób. Około 100 osób odniosło rany.

—o—

„Sanacyjna woda" na „endecki młyn".

Antydemokratyczna polityka „sanacji" sprawiła narodowej demokracji miłe rozczarowanie. — „Endecja" bowiem była w Polsce obok komunistów, namiętną propagatorką dyktatury na sposób faszystowski, gdy komuniści pragną bolszewickiej. Toteż rewolucja majowa miała wybitny charakter walki między nacjonalistyczno-faszystowską reakcją a demokracją z Piłsudskim na czele. Narodowa demokracja walczyła zaciekle, gdyż spodziewała się, że zwycięstwo lewicy z Piłsudskim będzie oznaczało ugruntowanie demokracji, a pogrzeb marzeń reakcji. Ale inicjator i wódz zwycięskiej rewolucji rzucił hasło reformy ustroju w kierunku przeciwnym. — Endecja zrazu „zdębiała", później poczęła zacierać ręce z radości, ale i robić „sanacji" wyrzuty: po co to całe nieporozumienie, naco walka i ofiary, przecież myśmy — wołali endecy — właśnie tego chcieli! Toteż podkopująca poważnie ustrój demokratyczny sierpniowa (1926) zmiana konstytucji uchwalona została głosami narodowej demokracji. I tak dalej widzieliśmy, jak obóz pomajowy przejmował wszystkie hasła „endeckie" tak, że toczył się nawet spór między „Gazetą Warszawską", a „Głosem Prawdy", kto od kogo program odpisał...

Narodowa demokracja już w roku spostrzegła, że ustrój demokratyczny nie gwarantuje jej przyszłości. Poczęła wichrzyć, gloryfikować Mussoliniego, zachwalać jego ustrój i metody walki. Aż tu „sanacja" jota w jotę poczęła naśladować „endecję". Stała się ona zbyteczną, jako odrębne stronnictwo. — Lepiej to wszystko robi „sanacja". Cóż stoi na przeszkodzie w zlaniu się pokrewnych ideowo dusz? Ot to jedynie, że starzy antagoniści z okresu „orjentacyj" nienawidzą się piekielnie, osobiście. „Sanacja" kocha endeckie koncepcje, ale nienawidzi niektórych endeków, nie wszystkich, gdyż wielu z nich „jedynka" przygarnęła. Starzy endecy jednak zrozumieli wlot, że polityka obozu pomajowego toruje drogę nacjonalistyczno klerykalno-faszystowskiej reakcji. Współpracują więc nad zmianą ustroju, zgodnie z sanacją — mimo pozornych różnic formalnych — biją w parlamentaryzm demokratyczny, prowadząc równocześnie walkę osobistą przeciw wodzom „sanacji".

Narodowa demokracja więc uważa siebie za spadkobierczynię owoców pomajowego systemu rządzenia.

Przewidując to wódz endecji, Roman Dmowski, już w grudniu 1926 r. na zjeździe w Poznaniu, założył organizację na wzór faszystowski pod firmą „Obozu Wielkiej Polski".

Do czego są zdolni endecy i do czego się szykują, wykazały ostatnie wypadki lwowskie i agitacja endecka w całym kraju. Pokazało się, że endecja nie została zniszczona przez „sanację", i że „sanacja" jest wobec niej bezsilna. Dlaczego? Bo narodową demokrację można było pokonywać skutecznie tylko na gruncie ideowym w duchu i drogą demokracji.

Cała polityka „sanacji", okazuje się wodą na młyn endecki. I dziś, gdy endecy wykazują, mając za sobą wiernym klerykalizm, coraz większą butę i aktywność, „sanacja" czyni wszystko, by obóz lewicowo-demokratyczny organizacyjnie osłabić. Czyż „radykali" pomajowi nie widzą tego, że polityka ich „ideologja" i taktyka odbudowuje obóz endecko-klerykalny?

Marjan Porczak.

Dwie katastrofy lotnicze.

LIPSK, 19. czerwca. (Pat.). Na tutejsze lotnisko spadł 23-letni uczeń lotniczy z wysokości 150 metrów druzgocąc aparat i zabijając się na miejscu.

MONACHJUM, 19. czerwca. (Pat.). Spadł na lotnisku tutejszem nauczyciel szkoły lotniczej kapitan Schonger, druzgocąc całkowicie aparat i raniąc się bardzo ciężko. Jest to już drugi w bieżącym tygodniu wypadek na lotnisku monachijskim.

WIECZNY PODRÓŻNIK.

WARSZAWA, 19. 6. (AW). Znany podróżnik i literat prof. Ferdynand Ossendowski wyjechał w podróż do Jerozolimy.

MAURYCY RENARD.

Odkrycie.

— Słuchaj, Ralf — odezwała się czarująca mistress Parker — powiedzże mi nareszcie, co to za nowy instrument!... Wygląda to na ramkę do fotografji.

Było to w Nowym Jorku, wieczorem, po kolacji, we wspaniałym hallu owego marmurowego pałacu, w którym mieszka — na koszt Stanów Zjednoczonych — wielki wynalazca Randolf Parker, drugi Edison.

Hall osobliwy, zaiste! Wszędzie po trochu lśni ebonit, stal i nikiel, nadając specjalny koloryt całemu przepychowi. Króluje tu elektryczność — wśród draperji, wśród przeróżnych mebli dziwacznego kształtu, wśród luksusowych foteli i całego zbytku i przepychu architektonicznego.

Łagodne rozproszone światło, podobne do światła dnia oświetla przerozmaite fonografy, automatyczne organy i pianino grające mechanicznie. Na ciężkich masywnych stołach, obładowanych błyszczącym szkłem, stały rozmaite telefony. Wysrebrzona jedna ściana pokoju zdawała się oczekiwać na projekcie jakiegoś niewidzialnego kinematografu. Z kątów szczerzyły się śmieszne tajemnicze paszcze olbrzymich głośników.

Stary Randolf Parker, jeszcze zgrabny i smukły w swym smokingu, przechodził od jednego aparatu do drugiego, niezdolny spocząć ani na chwilkę. Uzbrojony w pincetę i dłutko regulował funkcjonowanie aparatów i maszyn, z których od czasu do czasu z cichym sykiem wydobywały się małe błękitne iskierki.

Z nieodłącznem cygarem w ustach zbliżył się do owego „instrumentu", który tak silnie zaintrygował jego młodą małżonkę. Był to rodzaj jakiegoś mlecznego ekranu oprawnego w drewnianą ramkę — przypominający z wyglądu ramki używane do fotografji.

— No, Ralf! Powiedzże nareszcie. Co to jest takiego?

Władca elektryczności obrócił się ku mistress Parker z owym poczciwym uśmiechem w oczach, tak charakterystycznym dla flegmatycznych yankesów.

— To niespodzianka! — odparł nie wyjmując z ust cygara.

Było nas w hallu tylko czworo: Parker, jego żona, jego synowiec Teddy i ja.

— Nieznośny jesteś Ralf! Czemu się tak droczysz ze mną?

Słynny wynalazca zaśmiał się cicho. Jasne, poczciwe spojrzenie jego błękitnych oczu spoczęło z niewysłowioną czułością na tej rozkosznej istocie, która ozłacała mu jesień jego życia. Ujął jej drobną, dziecinną niemal rękę i złożył na niej pocałunek.

Teddy podszedł również do tajemniczego aparatu, przyglądając mu się bez zbytniego zainteresowania. — Wszystkie te wynalazki, cała wielka wiedza jego stryja, prawdę mówiąc, nie wiele go obchodziła. Był to rosły młodzieniec, atletycznie zbudowany, doskonały sportsman. — Zawsze robił wrażenie, jakby dopiero co wyszedł z łaźni, po partji polo czy rugby. Poznałem się z nim w klubie tenisowym i on to właśnie przedstawił mię zeszłego roku Parkerowi.

Randolf Parker dziś wyjątkowo wesoły i w dobrym humorze — zawołał:

— A widzisz Teddy, i ty także!... Czekajcie, za chwilę wszystko wam wyjaśnię... Przedtem jednak — o ile nasz kochany przyjaciel zechce mi towarzyszyć, pokażę mu coś, co nie zainteresowały ani tego dużego dziecka, ani tego oto młodego boksera

Ofiara wojny padła ofiarą topora katowskiego

(?) Zakończył się już proces, który miał być rehabilitacją straconego Jakubowskiego. Zakończył się zasądzeniem prawdziwych sprawców mordu dokonanego na małym chłopcu Ewaldzie, sąd jednak pozostawił pewne wątpliwości, czy Jakubowski nie był współwinnym morderstwa. A więc teraz są wątpliwości, przedtem, kiedy chodziło o to, czy człowieka skrócić o głowę, czy też nie, wątpliwości tych nie było. Kat zrobił swoje.

Było już w ostatnich czasach niemało procesów, gdzie „sprawiedliwość“ stała pod pręgierzem, gdzie właściwym oskarżonym był sąd, który wydał fałszywy wyrok i dopuścił do stracenia człowieka, nigdy jednak nie było takiego zainteresowania całego świata procesem, jak w ostatnim wypadku, kiedy oskarżycielem był... stracony Jakubowski.

Dlaczego?

Oto dlatego, że Jakubowski był ofiarą wojny. Że na rozkaz cara poszedł bić się z Niemcami, że potem los zawiał go jako jeńca wojennego na obcą ziemię, między obcych ludzi, obcym mówiących językiem.

Został podejrzany o zamordowanie swego nieślubnego dziecka. W więzieniu już po zasądzeniu go na karę śmierci powtarzał wciąż kiepską niemczyzną: „Ich nich gemacht, ich nicht gekopft“ (ja nie zrobić, ja nie zabić) A jednak po ośmiu miesiącach udręki wyczekiwania Jakubowski został stracony. Nie uwzględniono jego prośby, która brzmiała: „Gdyby ci panowie mieli serce, zamieniliby mi karę na dożywotnie więzienie, a wszystkoby się wyjaśniło“.

Cóż innego mógł uczynić człowiek, przeciw któremu przemawiały wszystkie poszlaki, a który czuł się niewinny?

Jednak srogi sąd nie okazał tej ofiarze wojny względów ludzkich i kazał go zamordować.

Ten bezwzględny, a wykonany wyrok jest jeszcze jednym dowodem obok setek tysięcy innych, że kara śmierci jest potwornym wymiarem „sprawiedliwości“, już choćby dlatego, że pomyłki sprawiedliwości mnożą się i że nie można już odrobić krzywdy, zrobionej człowiekowi już... straconemu.

Biedny jeniec wojenny Jakubowski, został podwójnie skrzywdzony. Wbrew swej woli niezawodnie poszedł krew przelewać i dostał się do niewoli, a potem dostał się w ręce sprawiedliwości, która bez dokładnego zbadania sprawy wydała wyrok mściwy i niekoniecznie sprawiedliwy.

Ale może ten wyrok będzie miał jeden skutek dodatni. Może prawodawcy różnych krajów przyjdą nareszcie do przekonania, że kara śmierci jest barbarzyństwem, dla którego nie powinno być miejsca w epoce kultury i postępu i że swych kodeksów wykreślą ten barbarzyński paragraf.

---

ciężkiej wagi... Mam to na górze w mojem laboratorjum... Jeszcze trochę cierpliwości. Mary. Wrócimy za pięć minut.

Wyszliśmy obydwaj razem — wsiedliśmy do windy i po chwili znaleźliśmy się w laboratorjum.

Parker był rozpromieniony. Ujął mnie pod ramię, mówiąc:

— To najpiękniejsza chwila w mojem życiu!

Wpatrywałem się weń z zaciekawieniem, sam również ogarnięty jakąś zaraźliwą radością, gdyż lubiłem go szczerze i wiedziałem dobrze, że musiało go spotkać jakieś wielkie szczęście, wnioskując z jego rozjaśnionej twarzy.

— Jakieś nowe odkrycie? — zagadnąłem go. Położył mi rękę na ramieniu:

— Tak. Oczywiście. I to największe odkrycie Randolfa Parkera. Patrz pan. Tu oto, koło telefonu ten mały ekran zupełnie podobny do tamtego w hallu, który — jak pan to pewnie zauważyłeś — znajduje się również opodal telefonu. Dwa te aparaty telefoniczne służą do bezpośredniej komunikacji między mną a moją żoną, kiedy ona jest w hallu, a ja tu, w laboratorjum.

(Dok. nast.).

Wyrok śmierci na dr. Richtera

BONN. (x) Ostatni dzień procesu lekarza dra Richtera, oskarżonego o otrucie swej kochanki, p. Mertens, wypełniły orzeczenia rzeczoznawców, które wypadły dla dra Richtera niepomyślnie. Stwierdzili oni, że p. Mertens zginęła od trucizny.

Prof. Müller oświadczył, że liczne zadrapania na ciele zmarłej wskazują na rozpaczliwą walkę, jaka się między kochankami wywiązała. W kiszcze odchodowej znaleziono substancję trucizny, której nie odkryto w żołądku, co świadczy, że truciznę wprowadzono w ciało przez kiszkę odchodową.

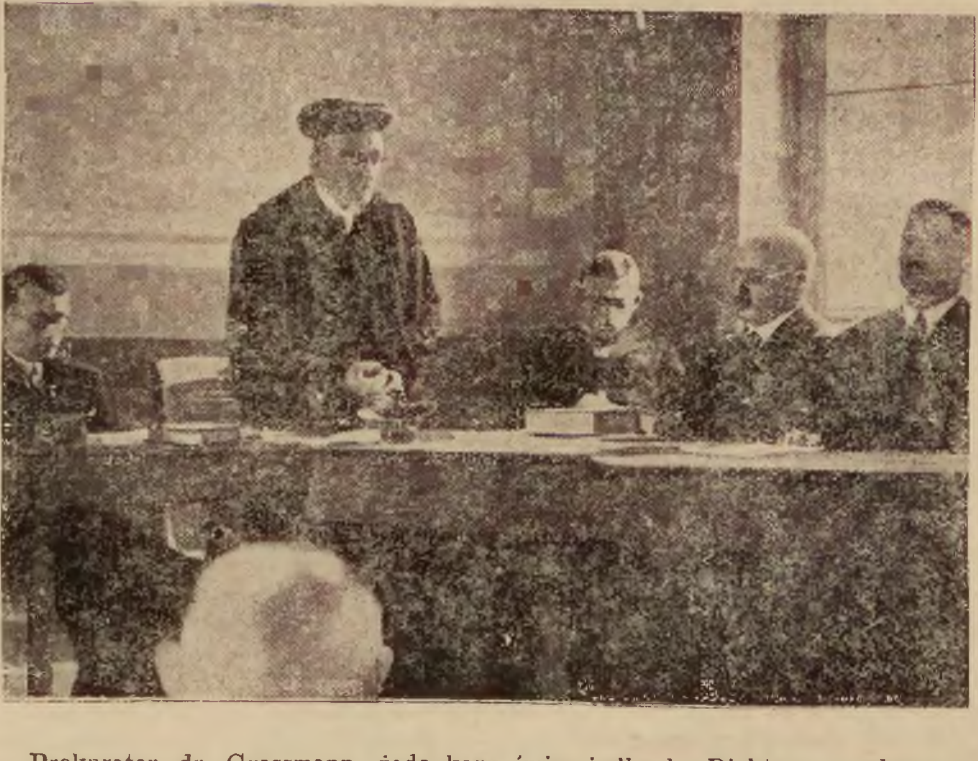
Farmakolog prof. Fuhner objaśnił, iż strofantyna, od której zginęła p. Mertens, jest używana dowiero od dwóch lat dla potrzeb naukowych. Murzynom w Afryce środkowej służyła ona poprzednio do zatruwania strzał. W medycynie stosuje się ją, gdy chodzi o szczególnie szybkie ożywienie działalności serca, ale wówczas zastrzykuje się ją tylko pod skórę (nie do krwi) i to w jednej tysięcznej grama.

Po oświadczeniach rzeczoznawców zabrał głos prokurator, który zażądał kary śmierci dla dra Richtera, podkreślając, że acz osobiście jest przeciwny wykonaniu wyroku, musi w myśl ustawy domagać się kary śmierci.

Trybunał po naradzie skazał oskarżonego na karę śmierci za mord i na rok więzienia za krzywoprzysięstwo.

Obrońca skazanego, który w stanie napółprzytomnym wysłuchał wyroku, wniósł odwołanie.

—o—



Prokurator, dr. Grossmann żąda kary śmierci dla dr. Richtera, mordercy swej kochanki.

Przemówienia przedstawicieli Międzynarodówki Socjalist.

na wielkiej akademji P. P. S. w Warszawie.

(Telefonem od nasz. korespondenta).

(Z) Według zapowiedzi we wczorajszym numerze podajemy poniżej przemówienia przedstawicieli Międzynarodówki Socjalistycznej, wygłoszone wczoraj wieczorem na Wielkiej Akademji P. P. S. w Warszawie.

Po powitaniu gości przez pos. tow. Niedziałkowskiego i Arciszewskiego zabrał głos witany huraganem oklasków tow. Emil Vandervelde.

Mowa tow. Vandervelde.

(W streszczeniu).

Tow. Vandervelde stwierdza na wstępie, że przyjechał do Polski przedewszystkiem jako przedstawiciel belgijskiej partji socjalistycznej, w której imieniu pozdrawia robotników polskich.

Pozatem, tow. Vandervelde, jako przedstawiciel Międzynarodówki Socjalistycznej, przyjechał, aby wyrazić uczucia tej Międzynarodówki i pokłon polskiej klasie robotniczej za to, co czyni i cierpi dla demokracji i Socjalizmu.

Sprawy polskie są stale na porządku dziennym zainteresowań Międzynarodówki Socjalistycznej. Mówca przypomina słowa Karola Marksa, wypowiedziane w r. 1848, a których słuszność wykazała przyszłość, że

odrodzenie Polski leży w interesie nietylko samej Polski, ale całego świata,

gdyż stanowi ona punkt, najbardziej wysunięty na wschód, gdzie ważyć się będzie walka o demokrację.

W czasach powojennych daje się wszędzie zauważyć ruch w kierunku powrotu do dawnych i autokratycznych, monarchicznych systemów rządzenia. Tylko zmieniły one nazwę:

nie są to już monarchje, ani autokracje, lecz faszyzm i dyktatura.

Różne są rodzaje faszyzmu (np. włoski i rosyjski), ale wszędzie ma on ten sam charakter: powrotu reakcji do władzy. Możnaby narysować mapę Europy z dokładnie zakreślonemi punktami — a i Polska tam znajdzie swoje miejsce — gdzie się przełamują linje socjalizmu i demokracji z linjami reakcji politycznej i społecznej.

Rozwój faszyzmu odbywa się wszędzie pod pokrywką rzekomo nowych instytucyj republikańskich.

Ale tow. Vandervelde wyraża niezłomną wiarę, że to odradzanie się dawnej treści monarchicznej pod nowemi formami nie może być długotrwałe. I nawet nietylko dlatego, że powstały nowe siły demokracji i socjalizmu, ale i dlatego też, że ludzie, którzy biorą w ręce władzę dyktatorską, są coraz mniejsi. Daleka jest np. droga od Napoleona I do Napoleona III, a od Napoleona III — do Boulangera itd.

Z jednej strony mamy wzrastającą wciąż potężną siłę demokracji, wolności, socjalizmu, — a z drugiej — ciągle zmniejszający się warkot tych panów, którzy — dzięki przypadkowi — ujęli w ręce władzę nad społeczeństwem demokratycznem!

Mówca stwierdza, iż jest pełen optymizmu co do przyszłości świata i co do przyszłości Polski. Naród polski, który ma za sobą tyle walk ofiarnych w obronie Niepodległości i Socjalizmu,

nie pozwoli sobie odebrać wolności,

a wolność ta leży nietylko w interesie polskiej klasy robotniczej, ale

w interesie całego świata, w interesie walki całej Ludzkości o lepsze Jutro.

(Gorące oklaski).

—o—

Przemówienie tow. Loebe

Z dumą wszedłem do tego gmachu, gdzie zgromadzony jest proletarjat Warszawy, z dumą tem większą, że jako dziecko robotnicze, wyrosłem na ziemi śląskiej, w najbliższem waszem sąsiedztwie. Chciałbym na tem imponującem zebraniu, gdzie tyle czerwonych sztandarów powiewa,

wyrazić swój hołd senjorowi polskiego ruchu socjalistycznego, tow. Limanowskiemu,

który przez przeciąg dwóch pokoleń walczył dla naszej wspólnej sprawy w czasach, które były niezmiernie trudne dla socjalizmu (gorące oklaski).

Z tem większą chęcią przyjechałem, gdyż od szeregu lat walczę o to, aby stosunki polsko - niemieckie polepszyć i załagodzić naprężenie, które istnieje jeszcze pomiędzy pewnemi klasami narodów.

Mówi się, że pokój Europy jest zależny od porozumienia francusko-niemieckiego. Porozumienie to posuwa się wielkiemi krokami naprzód i każdy dzień zbliża nas do jego urzeczywistnienia. Ale w równym stopniu

konieczne jest dla pokoju Europy porozumienie polsko - niemieckie.

Temu porozumieniu niechaj będzie dzisiejszy wieczór poświęcony.

Któż bardziej może służyć idei porozumienia i pokoju? Czy autokracja w swej dawnej monarchistycznej lub w obecnej faszystowskiej formie, czy też demokracja?

Rozejrzyjmy się po Europie. Tam gdzie ślepy szowinizm i dziki nacjonalizm wyprawiają swe harce, gdzie demokracja stale była i ciemiężona, tam podnoszą jednostki samowładcze głosy, aby przemawiać w imieniu całego narodu.

Podczas ostatniej wojny odpowiedzialni jej sprawcy trzymali się jak najdalej frontu i jej strzałów.

Stworzyć i utrzymać pokój potrafi tylko sam lud

i tylko ci, którzy ponoszą cały ciężar cierpień i niedoli wojen, zdołają uchronić ludzkość przed tą największą z klęsk. Dlatego też, gdy na czele państwa stają nieodpowiedzialne jednostki, gdy panuje dyktatura, oznacza to stałe niebezpieczeństwo wojenne.

Lecz nie potrafi w dzisiejszych czasach skomplikowanych warunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych jednostka kierować państwem. Nawet najbardziej genjalna jednostka nie może się obejść bez doradców. W ustroju demokratycznym doradców tych wybiera naród w postaci posłów na Sejm.

Dyktatura uważa

swój własny naród za niedojrzały, niezdolny.

Demokracja zaś liczy właśnie na dojrzałość narodu, ma zaufanie do obywateli i do przyszłych pokoleń oraz przyciąga ich do odpowiedzialności za państwo. W Anglji, w wolnej Szwajcarji i w Danji, gdzie istnieje ustrój demokratyczny, obywatele są najwolniejsi i najdumniejsi, a myśl o dyktaturze jest dla nich tak niemożliwa, jak powrót do niewolnictwa!

Zanim zakończę przemówienie, chciałbym odpowiedzieć na pytania, z któremi zwróciła się do mnie prasa burżuazyjna. Przedewszystkiem zapytano mnie o układ handlowy pol-

sko - niemiecki. Niedalej, jak 3 tygodnie temu, na kongresie partyjnym w Magdeburgu, postawiłem wniosek jednomyślnie przyjęty,

o konieczności zawarcia traktatu handlowego z Polską.

Jak widzicie, my naciskamy na nasz rząd, naciskajcie i wy, a układ dojdzie do skutku nie dalej jak za 3 miesiące, dla dobra obu krajów.

Dalej zapytano mnie, jaki jest nasz stosunek do budowy krążownika. Socjaliści są przeciwko budowie krążownika i może w tej chwili, kiedy ja tu przemawiam, głosują w niemieckim parlamencie przeciwko tej ustawie.

Trzecie pytanie, zadane mi przez rządowych socjalistów, a nie świadczące o wielkiej ich inteligencji, brzmi: czy p. Loebe jest za niepodległością Polski? Już Marks i ówcześni socjaliści niemieccy walczyli o niepodległość Polski. Jeżeli dzisiaj — jak zaznaczyłem — jestem za porozumieniem, pokojem i przyjaźnią z Polską,

to oczywiście niepodległości waszego Państwa chcę! (Burzliwe oklaski).

Następnie zabrała głos towarzyszka Vandervelde, która podkreśliła twórczą działalność socjalistów belgijskich oraz konieczność jaknajszersze go udziału kobiet w życiu robotniczem.

Mowa tow. C. T. Crampa

Przynoszę Wam pozdrowienie od 3 i pół miljona angielskich robotników.

Polska i Anglja są bardzo od siebie odległe, ale socjaliści całego świata są towarzyszami. Wierzymy w to samo, pracujemy dla pokoju, dla wolności, dla dobrobytu klasy robotniczej, bez względu na to, jakim językiem ta klasa robotnicza mówi i jaki kraj zamieszkuje.

W Anglji odnieśliśmy wielkie zwycięstwo wyborcze. Niepodobna jeszcze przewidzieć wszystkiego, co zrobi nasz rząd socjalistyczny, ale to pewna, że będzie działał przeciwko wojnie, że będzie pracował nad zniesieniem bezrobocia, a także — nad zaprowadzeniem stosunków przyjacielskich z wszystkiemi narodami świata.

Z chwilą zakończenia Wielkiej wojny, wiele narodów, które przez wiele lat pozbawione były narodowej wolności i narodowej kultury, odzyskały swoją niepodległość. Wolność jest wielkim skarbem, gdyż

naród, nie posiadający wolności, nie może również posiadać poczucia własnej godności,

która jest niezbędna dla wszystkich narodów. A jednocześnie,

niepodległość narodowa nie ma wartości, o ile w parze z nią nie idzie osobista wolność ludzi.

Rząd parlamentarny powinien dać każdemu wyborcy świadomość, że on lub ona stanowią istotny rząd w kraju, działając za pośrednictwem wybranych przez siebie członków parlamentu.

Anglja posiada najstarszy parlament świata i nie uznaje ona żadnej innej formy rządów, jak tylko rządy oparte na woli samego narodu. Inne metody istnieją obecnie w Rosji i we Włoszech, nie wierzymy w to, aby one mogły być dobre i aby były zdolne przetrwać próbę czasu.

Towarzysze, życzę Wam powodzenia w pracy nad ponownem odbudowaniem waszego kraju. Świat musi się odwrócić od starych dróg ku nowym; świat musi nauczyć się, że lepiej jest kształcić głowy, aniżeli głowy te rozbijać kulami, a także, że *żadne państwo nie może być wielkie i potężne, o ile jego obywatele, jego klasa robotnicza, nie odżywiają się dobrze, nie mają dobrych mieszkań, dobrych ubrań, odpowiedniego wykształcenia i wolności.*

Niemożliwe to jest w ustroju kapitalistycznym. W naszym 20 wieku dać to może tylko socjalizm. Złączmy nasze wszystkie siły, aby przyśpieszyć chwilę, gdy Socjalizm zapanuje nad całym światem, gdy wojna, głód, choroba i ciemnota przestaną istnieć. (Długotrwałe huczne oklaski.)

Następnie zabrał głos tow. Crispien w imieniu niemieckiej socjaldemokracji, omawiając twórczą rolę socjalizmu.

—o—

Zakończenie obrad.

Po przemówieniu tow. Crispiena zabrał głos sędziwy tow. *Bolesław Limanowski,* który ze wzruszeniem przypomniał początki Socjalizmu polskiego na emigracji, gdzie socjaliści francuscy, belgijscy i angielscy nieraz z narażeniem życia udzielali nam przytułku i opieki. Tow. Limanowski wita przedstawicieli partji socjalistycznych Zachodu, jako prawych dziedziców i kontynuatorów tradycji serdecznej przyjaźni.

Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" i „Czerwonego Sztandaru" tow. Niedziałkowski rozwiązał zgromadzenie.

*

Wczoraj w południe podejmował śniadaniem gości zagranicznych Marszałek Sejmu tow. Ignacy Daszyński.

Po Akademji Z. P. P. S. podejmował naszych gości z Międzynarodówki wieczerzą w restauracji sejmowej.

—o—

GOŚCIE ZAGRANICZNI WYJECHALI DO ŁODZI.

WARSZAWA. 19. czerwca. (tel. wł.) — Dziś o godz. 12 w południe, goście zagraniczni podejmowani byli śniadaniem w Zw. Zaw. Kolejarzy.

O godzinie 12.30 nasi goście po zwiedzeniu gmachu ZZK odjechali do Łodzi, gdzie dziś wieczorem odbędzie się wielkie zgromadzenie.

Drożyzna postępuje ciągle.

WARSZAWA, 19. czerwca. (A. W.). Wobec zwyżki ceny mąki żytniej cech piekarzy warsz. zwrócił się do komisarjatu rządu o podwyższenie ceny chleba. Uważając, że obecna tendencja na rynku zbożowym nie zarysowała się jeszcze dokładnie komis. rządu nie udzielił piekarzom ostatecznej odpowiedzi obiecując rozstrzygnąć sprawę w najbliższej przyszłości.

Nieprawdopodobna nominacja nastąpiła.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami na stanowisko dyrektora Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, nastąpiła gwałtowna zmiana.

W miejsce wieloletniego dyrektora dra Szkodzińskiego, został ubiegłej soboty mianowany na to odpowiedzialne stanowisko, znany karjerowicz Ochman Jan i już w poniedziałek objął urzędowanie.

Nominacja ta ma specyficzny charakter, czem zajmiemy się szerzej w następnym numerze.

Niemcy uporczywie domagają się ewakuacji Nadrenji.

PARYŻ, 18. czerwca. (Pat.). Wymiana poglądów pomiędzy Briandem a Stresemanem rozpoczęła się przed śniadaniem wydanem przez Brianda, poczem obaj mężowie stanu kontynuowali rozmowy. Stresemann powiadomił Berlin o rozmowach prowadzonych w w Madrycie i Paryżu, poczem natychmiast rozmowy będą się toczyły zwyczajną drogą dyplomatyczną w celu ustalenia miejsca i możliwie najbliższego terminu konferencji przedstawicieli rządów. któraby mogła się rozpocząć w drugim tygodniu lipca b. r., o ile sześć mocarstw zainteresowanych w niej zgodzi się na to. „Berl. Tageblatt" w depeszy z Paryża oświadcza z naciskiem, że stanowisko Niemiec jest zupełnie jasne. Niemcy powinny domagać się ewakuacji bez żadnych warunków i to jak najszybciej.

—o—

Co piszą inni?

(?) Pomyliliśmy się srodze. Owszem, „PRZEDŚWIT" przemówił i to we wstępnym artykule, po polsku i po francusku do przedstawicieli Międzynarodówki Socjalistycznej. Nie tak dawno jeszcze bebesowcy głosili, że międzynarodówka socjalistyczna przyjęła ich z otwartemi rękoma, teraz „Przedświt" bardzo minorowym tonem pisze o tem i to trochę inaczej, że to oni, rozłamowcy

„pozbawieni zostali kontaktu i narazie możności nawet nawiązania tego kontaktu z Socjalistyczną Międzynarodówką".

Ale obiecują sobie ci sanacyjni socjaliści, że wcześniej czy później dojdzie do tego, że

„w sposób najbardziej naturalny ręce Międzynarodówki socjalistycznej i naszej partji (ich partji!) same się do siebie nawzajem wyciągną".

Owszem, owszem, droga do Canossy, do nawrócenia się marnotrawnych synów zawsze otwarta, ale nie dla przywódców i sprawców rozbijania. Jest i denuncjacyjka:

„Trzeba wiedzieć, że ta część socjalizmu polskiego, z którą musieliśmy się rozstać, szukały nieraz sojuszu i obecnie idzie ręka w rękę ze zdecydowanymi wrogami demokracji z jawnymi zwolennikami faszyzmu".

i to tylko dlatego, aby zwalczać Piłsudskiego.

Komiczni są ci nowi panowie, udający demokratów i socjalistów, gdy w rzeczywistości są sojusznikami zmilitaryzowanego faszyzmu...

Na tradycyjnym obiedzie „CZASU" przemawiał m. in. prof. A. Krzyżanowski, którego mowę „Czas" zamieszcza.

Ta ozdoba sanacji, znany ekonomista nie miał złudzeń co do obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce, która jego zdaniem dzięki paktowi reparacyjnemu ulegnie znacznej poprawie. Prof. Krzyżanowski wyraża przekonanie, że umowa reparacyjna ugruntuje pokój europejski i wzmocni prądy pacyfistyczne a „przedewszystkiem zabezpieczy definitywnie stabilizację złotego".

Bo jak stwierdza prof. Krzyżanowski

„Wprawdzie stałości naszej waluty nie zagrażało jeszcze żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo, jednakowoż niedawno przedstawiała się sytuacja nie całkiem różowo. Odpływ dewiz w kwietniu b. r. przybrał tak wielkie rozmiary, że zachodziła obawa, nie spadku złotego, lecz ostrego kryzysu ekonomicznego, jaki musiałby powstać wskutek energicznych zarządzeń ochronnych dla utrzymania kursu waluty. Obecnie kryzys przybrał łagodniejsze formy".

Prof. Krzyżanowski spodziewa się, że dopiero teraz, dzięki paktowi będzie można zaciągnąć pożyczki zagraniczne na lepszych warunkach, co może mieć dodatni wpływ na stosunki gospodarcze.

W każdym razie z tych pełnych optymizmu uwag wyziera rzeczywistość, którą najbliżsi przyjaciele prof. Krzyżanowskiego na gwałt wybielają.

W tym samym numerze „Czas" w artykule wstępnym walczy starym zresztą obyczajem z reformą rolną i twierdzi, że i tak dla wszystkich bezrolnych chłopów ziemi nie wystarczy, więc pocóż ją odbierać biednym obszarnikom?

Zjawiska polskiego życia politycznego ostatniej doby określa tow. dr. Próchnik w „ROBOTNIKU" jako: „ucieczkę przed kontrolą społeczeństwa", czy to będzie chodziło o metody stosowane wobec sejmu, czy o myśli przewodnie sanacyjnego projektu zmiany konstytucji, czy też o niszczenie samorządu zwłaszcza w Kasach Chorych.

„Wszędzie więc, we wszystkich dziedzinach życia widzimy tę samą politykę; biurokracja obejmuje placówki, na których powinni znajdować się przedstawiciele ludności, klika zagarnia wszelkie stanowiska i nie chce być żenowana przez reprezentantów interesów społeczeństwa, nie chce być kontrolowana. Społeczeństwo sprowadza się coraz więcej do roli objektu rządów, podmiotem rządów są oni, grupa ludzi, sprzęgnięta wspólnym brakiem przekonań i charakteru".

Następnie wykazuje tow. dr. Próchnik jak trudne są nadzieje sanacji, że usuwając naszych towarzyszy z zarządów Kas Chorych zdoła tem samem zniszczyć podstawy bytu P. P. S.

„Atak min. Prystora na samorząd Kas, ma być podobno chytrym ciosem, pod naszym skierowanym adresem. Pochodzi to z utartego w pewnych sferach poglądu, że Kasy chorych należą do podstaw naszych wpływów. Kryje się w tem poważne nieporozumienie. Idziemy do Kas Chorych, gdyż jest to ważna placówka pracy dla dobra klasy pracującej, a na żadnej, takiej placówce nie może nas brakować. Nie szukamy tam korzyści politycznych. Przeciwnie. Nasze rządy w Kasach Chorych w dzisiejszych ciężkich warunkach i wobec nieuniknionych braków tej młodej instytucji obciążają nas nieraz niepopularnością. Politycznie lepszym interesem byłoby uprawiać opozycję w stosunku do rządów komisarzy. Również błędny jest pogląd że Kasy Chorych są ośrodkiem, gdzie skupiają się nasze siły agitacyjne. Rzecz się przedstawia wprost odwrotnie. Kasom Ch. oddaliśmy szereg naszych dzielnych towarzyszy, którzy całkowicie poświęcili się owocnej pracy w tej instytucji, którzy nieraz oderwali się prawie całkowicie od czynnej pracy politycznej i agitacyjnej. Jeżeli więc walkę wydajemy dyktatorskim zapędom p. Prystora, jeżeli bronimy i bronić będziemy samorządu w Kasach Chorych, czynimy to wyłącznie dla dobra robotniczej instytucji, która nie może być biurokratycznie rządzoną. P. Prystor chce wylać z wanny wraz z wodą dziecko. Zdaje mu się, że uderza w PPS. i aby tego dokonać, pozbawia robotników całkowicie wpływu na instytucję, która ma do czynienia z codziennemi cierpieniami i bolami klasy pracującej".

Rewizje wśród komunistów

w Jugosławji

BIAŁGORÓD, 19. czerwca. (Pat.). W Zagrzebiu policja przepowadziła rewizje w kołach komunistycznych. W wyniku rewizji aresztowano literata Kreja, dziennikarza Galogaze oraz Salomona Lewiego i niejakiego Fichbacha, przy których znaleziono dokumenta dotyczące propagandy komunistycznej. Stwierdzono przytem, że Salomon Lewi był łącznikiem między komunistami zagrzebskimi a centralą wiedeńską. Po przesłuchaniu aresztowanych, Kreja został zwolniony, innych zaś zatrzymano. Ci ostatni będą postawieni przed trybunał stanu.

—o—

Straszna katastrofa kolejowa.

WARSZAWA. Ze Zdołbunowa donoszą: Rano o godz. 9.20 w obrębie stacji Zdołbunów, miała miejsce katastrofa kolejowa, w której zostały zabite trzy osoby. Kilka wagonów uległo rozbiciu.

Przebieg katastrofy był następujący: W obrębie stacji stał pociąg towarowy, naładowany drzewem. Sygnalizowano przyjazd pociągu towarowego, w którym tuż za lokomotywą znajduje się wagon salonowy rewizora Kicińskiego. Zwrotniczy Antoni Olczak źle nastawił zwrotnicę i jadąca towarówka w składzie 32 wagonów w biegu dość szybkim najechała na pociąg z drzewem. Zderzenie osłabiły hamulce, puszczone w ruch w ostatniej chwili przez przytomnego maszynistę.

Skutki zderzenia były fatalne. Salonka została zmiażdżona. Pod gruzami zginął Kiciński, przewodnik salonki Kowalczyk i robotnik Tomczyk. Ciężkie rany odnieśli konduktor Oleszuk i bagażowy Konowałow. Kilka wagonów uległo częściowemu rozbiciu.

Rewizor ruchu Kiciński częściowo urzędował w Równem, obecnie zaś był w podróży służbowej. Śledztwo w toku

—o—

Zjednoczony front przeciw socjalistom.

Wyniki wyborów do Rady miejskiej w Tarnowie.

(?) W niedzielę odbyły się w Tarnowie wybory do Rady miejskiej z IV kurji. Zjednoczona kołtunerja postanowiła nie dopuścić socjalistów do Rady i w tym celu utworzyli „Chrześcijańsko-żydowski blok wyborczy" w skład którego weszli sanatorzy i sjoniści, bebesowcy i ortodoksi, chadecy i asymilanci.

O tych wyborach pisze „Naprzód" co następuje:

Według zupełnie ścisłych informacyj, *Blok Burżuazyjny wydał na wybory 26.000 złotych*. Kartki do głosowania z nakazu władz szkolnych roznosiły po domach dzieci szkolne, a tak samo wszyscy listonosze, oraz księża. Kościoły i bożnice stały się podstawą akcji agitacyjnej Bloku Burżuazyjnego. W dniu wyborów księża wygłaszali kazania, w których pod grzechem śmiertelnym zakazywali głosowania na listę socjalistyczną. — „Cudowny" rabin z Bobowej Halberstam wezwał żydów do głosowania na listę Bloku Burżuazyjnego. Zachowanie się policji było wręcz skandaliczne. Towarzyszom naszym z kartkami do głosowania schowanemi w kieszeni zabraniano nawet stać na chodniku, za rozdawanie kartek w miejscach odległych od lokalów wyborczych zaaresztowała policja około 30 towarzyszów. Natomiast księża swobodnie w lokalach wyborczych rozdawali kartki, a byli nawet policjanci, którzy czynili to samo. Niemal wszystkie dorożki w mieście zostały wynajęte przez Blok Burżuazyjny do zwożenia wyborców przez cały dzień. — Pomimo tych ciężkich warunków walki. *Blok Socjalistyczny odniósł wielki sukces.*

Głosowało ogółem 8.584 osób. Na kandydatów Bloku Burżuazyjnego padło od 4723 do 4898 głosów, zaś na kandydatów Bloku Socjalistycznego od 3606 do 3802 głosów. Przeciętnie otrzymał Blok Burżuazyjny 4820 głosów. Blok Socjalistyczny 3663 głosów. Skreślenia były w minimalnej liczbie. *Lista komunistyczna uzyskała zaledwie 40 głosów.*

W ostatnich wyborach sejmowych stronnictwa burżazyjne, które obecnie poszły w bloku do wyborów gminnych, otrzymały 11176 głosów czyli 71 procent, lista socjalistyczna 4710 głosów, czyli 29 procent. Obecnie w wyborach gminnych Blok Burżuazyjny zdobył tylko 56 procent głosów, zaś *Blok Socjalistyczny 43 procent gł.* Jest to sukces ogromny, pomimo tego, że dzięki kurjalnej ordynacji wyborczej wszystkich 12 mandatów zabrał Blok Burżuazyjny, zaś socjaliści pozostali bez mandatu.

Siła PPS w Tarnowie nie została złamana ani naruszona, przeciwnie, znajduje się *w stałym wzroście!* — taki jest sens wczorajszych wyborów w Tarnowie.

Jaki pan taki kram.

Nieco o marnotrawstwie magistrackiem.

(?) „Magistracką robotą" nazywamy we Lwowie każdy „wyczyn", który jest niedbały, lekkomyślny, niechlujny, niecelowy. Może to być robota najbardziej prywatnego przedsiębiory, jeżeli jest niedbała, mówi się o niej „magistracka".

Taką bowiem „chlubną" opinję wyrobiła sobie kołtunerja lwowska, siedząca na ratuszu — dzięki temu, że na żadne lub prawie żadne roboty pieniędzy nie było, a jeżeli i były, to szlendrjam magistracki wszystko zabagnił. — Teraz tę opinję chętnie przejmują nowi panowie na ratuszu lwowskim.

Na jakiś czas, a mianowicie za rządów kom. Strzeleckiego ujemny ten rozgłos o „robocie magistrackiej" ucichł, teraz znowu o niej głośno. Na specjalne „wyróżnienie" pod tym względem zasługuje wydział techniczno-drogowy w Magistracie lwowskim, który jest w stałej „opozycji" do mieszkańców miasta i ich potrzeb.

Otrzymuje o tem z miasta następujące uwagi:

O rekonstrukcji ratusza lwowskiego już wiele bez skutku pisano, ale przecie takiego marnotrawstwa pieniędzy i czasu, jakie trwa od trzech lat przy robotach reparacyjnych kamieniarskich dla odnowienia gmachu ratuszowego dotychczas bodaj nie było.

Roboty te zostały rozpoczęte za czasów prez. Neumana, a otrzymał je pewien protegowany budowniczy, którego oferta była wprawdzie niska, ale musiano za to do niej dołożyć kilka tysięcy złotych. Nieprawidłowa robota przy cokole dała ten wynik, że w drugim roku kitowane rogi itp. powypadały i rozpoczęto łataninę co pociągnęło za sobą wiele czasu, pracy i kosztów.

Ale nie tu koniec tej fuszeradzie. W roku bieżącym spostrzeżono nareszcie wstrętny wygląd tak zreperowanego cokołu, z czego nawet siedzące pod ratuszem przekupki i gospodynie wiejskie wesoło się naigrawały, no i dalej przystępują do reparacji, wyrębując całkowicie od dołu grubości może i ponad 30 cmt. cokołowe sztuki z twardego muszlowego kamienia w zamian dając z miękkiego wapniaka sztuki grubości od 12 do 15 cm., a resztę wypełnia się cementem, który znacznie jest droższy od kamienia, no ale nas na to stać.

Należy zauważyć, że jeżeli przez dwa lata dopuszczano się grubej fuszerady, to obecnie kontynuuje się w najlepsze marnotrawstwo grosza publicznego, gdyż ta robota w roku następnym ponownie będzie przerabiana z powodu miękkiego i niedobranego materjału itp.

Że jednak urząd techniczny tego rodzaju roboty zarządza i przyjmuje, należy chyba przepisać przysłowiu: „jaki pan, taki kram".

Co jednak robią panowie komisarze, którzy są profesorami techniki i rektorami?

Radzimy panom inżynierom komisarzom profesorom itp., że gdy nie mogą sobie dać rady i zarządzić jak należy przy robotach kamieniarskich by zwrócili się do Organizacji towarzyszy kamieniarskich (Lwów, Zielona 7), którzy nawet bezinteresownie udzielą dobrej i praktycznej rady przy wszelkich robotach kamieniarskich.

—o—

Bratobójcza broń.

Parę miesięcy zaledwie minęło od tragicznej śmierci tow. Jaszkowskiego, zamordowanego przez zbirów z „frakcji", a oto znowu w Warszawie padł tow. Bucholz.

Młody, bo zaledwie 19 lat liczący tow. Bucholz, członek PPS i organizacji młodzieży TUR, zginął na posterunku jak niezłomny żołnierz proletarjatu. Bolesną rzeczą jest pisać o tej nikczemnej zbrodni, tem boleśniejszą, że przypomina czasy 1905 r., kiedy to pod wpływem agitacji endeków robotnicy z szeregów Narodowego Związku Robotniczego skierowywali w Łodzi morderczą broń przeciw własnym braciom — robotnikom z PPS.

Niema słów potępienia i wzgardy dla tych, którzy swoją nikczemną demagogją, wychowują morderców. Nie chodzi nam w tej chwili o osobę mordercy, którym zajmą się sądy, ale koniecznością staje się napiętnowanie „przywódców" BBS, którzy swojemi metodami i czynami wykreślili się na zawsze z szeregów klasy robotniczej.

Panowie z frakcji usiłują wprowadzić terror w szeregi robotnicze.

Lepszych sposobów dla zlikwidowania swej „partji" nie znajdziecie panowie z BBS. Klasa robotnicza potrafi oprzeć się waszym „metodom", aby oczyścić ruch robotniczy z gwardji faszyzmu!

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Śledztwo czy tortury?

Borysław, 20. czerwca.

Onegdaj została wniesiona w Sądzie grodzkim w Drohobyczu skarga o pobicie Bernarda Wagmana w Borysławiu przez tamtejszych funkcjonarjuszy policyjnych w czasie śledztwa.

Skargę tę wniósł jeden z adwokatów drohobyckich załączając świadectwo lekarza szpitala w Drohobyczu, u którego w leczeniu przebywa pobity.

Sam fakt przedstawia się następująco: Bernard Wagman został aresztowany wskutek złośliwego doniesienia siostry jego Klary Wagman, braci E. i T. Wagmanów oraz szwagra Streichlera, pod zarzutem kradzieży cykorji.

Na posterunku policyjnym zmuszano B. Wagmana do przyznania się do niepopełnionej kradzieży w następujący sposób.

Przodownik Skoczyński, Giezek, Myczok i inni. nakryli go mokrym kocem i bili trzciną po całym ciele przez dwie godziny, aż do omdlenia. Wagman krzyczał, że nie ma się do czego przyznać. Potem wrzucono go do piwnicy i głodzono do następnego dnia, w którym znów rozpoczęto znęcanie się nad nieszczęsnym.

Wywiadowca Feifer przyprowadził go za ucho do inspekcji gdzie bito go do utraty przytomności.

Po pewnym czasie zdjęto mu buty skrępowano nogi i ręce, włożono w poprzek palicę, powalono na podłogę i bito trzciną po piętach. Widząc go jeszcze przytomnym postawiono go na nogi i kazano przemaszerować po pokoju. Wagman zrobił parę kroków i runął na ziemię. W końcu kopano go w brzuch i wyrzucono prawie bez życia na dwór. Przejezdny fiakier zawiózł go do szpitala w Drohobyczu.

Obecnie prowadzone jest w tej sprawie dochodzenie sądowe.

Nie wątpimy, że winnych spotka surowa, a zasłużona kara.

Sprawa ta wywarła silne wrażenie w Borysławiu i Drohobyczu.

Składki na strejkujących.

W dalszym ciągu na strejkujących robotników Zdanowicza sekcja „Pax“ (zebrane przez tow. Prosza Jana) złożyła 57 zł. 10 gr.

—o—

Kronika Borysławska

PRZYZNAŁ SIĘ DO CUDZYCH PIENIĘDZY. 18. b. m. Tadeusz Gowda, przechodząc ul. Wolaniecką zgubił 70 zł. Znalazła je pani Unszuld, i w międzyczasie gdy podnosiła pieniądze przyznał się do nich jeden z przechodni i odebrał.

SAMOBÓJSTWO PRZEZ UTOPIENIE. Jak podawała we wczorajszym numerze kronika drohobycka, 17. b. m. skoczył do dołu z wodą w Drohobyczu, nieznany mężczyzna. Jak zeznaje Dawid Friedman jest on synem Friendlendera, budowniczego z Wolanki w Borysławiu.

OFIARA OSZUSTÓW ULICZNYCH. Stachel Norbert student wydziału prawniczego w Krakowie, przebywający chwilowo w Borysławiu 19. b. m. przechodząc ul. Drohobycką zwabiony został przez oszustów- graczy (jedynka — dwójka) i przegrał kwotę 120 zł.

Przyszła kryska... na inż. Jędrzejowskiego i kierownika Ważnego.

Dnia 14. bm. odbyły się w Sądzie Pracy w Drohobyczu, pod przewodnictwem prezesa Sądu Pracy p. dr. Kaz. Łobosa, dwie rozprawy karne przeciw inżynierowi Edw. Jędrzejowskiemu, kierownikowi warsztatów firmy „Nafta“ i przeciw Tadeuszowi Ważnemu, kierownikowi warsztatów „Limanowa“, o to, że nakazywali oni robotnikom pracować więcej jak 8 godzin dziennie. Po przeprowadzonej rozprawie prezes dr. Łobos, stwierdziwszy tę okoliczność, zarządził inż. E. Jędrzejowskiego i Tad. Ważnego, za przekroczenie ustawy z 18. grudnia 1919 r., po 10 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 200 zł., przyjmując jako okoliczność obciążającą fakt, że ci panowie częściej dopuszczali się tego przekroczenia.

Obaj oskarżeni zgłosili od tego wyroku odwołanie.

—o—

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Zła poczta, czy administracja?

Województwu do wiadomości.

Stowarzyszenie „Praca“ we Lwowie zgłosiło założenie oddziału swego w Drohobyczu. Po załatwieniu wstępnych formalności, statuty tego nowego oddziału miały odejść do Starostwa w Drohobyczu i to jeszcze 31 maja br. Tak informował tow. dr. Hankiewicza referent Województwa we Lwowie radca Piekarski. Pomimo tej informacji, z początkiem czerwca statutów tych nie znaleziono w Starostwie w Drohobyczu, a gdy tow. dr. Hankiewicz poraz wtóry interwenjował u p. Pisarskiego w tej sprawie, tenże oświadczył mu, że statuty te bezwzględnie muszą się znajdować w Starostwie w Drohobyczu.

Wczoraj tow. Tymków interwenjował w tej sprawie w Starostwie w Drohobyczu i mimo poszukiwań, p. komisarz dr. Balcer nie mógł tych statutów znaleźć w Starostwie.

Ciekawi jesteśmy, kto tu zawinił, czy poczta, czy administracja? Może Województwo wglądnie w tę sprawę. Za poważni ludzie interwenjują w tej sprawie, by można ich zbywać czembądź.

—o—

Jeszcze o obozującym woźnym skarbowym.

Odnośnie do zamieszczonego sprostowania p. Dubarskiego zgłosił się u nas p. Maksym Matczyszyn i oświadczył, że dzięki tylko naszej notatce, p. Dubarski wypłacił mu tego dnia, w którym ta notatka była umieszczona, zatrzymanych 135 zł. i za tę pomoc składa „Dziennikowi Ludowemu“ i jego korespondentowi podziękowanie.

—o—

Kronika Drohobycka.

WYRODNA MATKA. 17. b m. została aresztowana przez posterunek P. P., Zuzanna Melusz, z Hubicz, pod zarzutem uduszenia swego nieślubnego 3- tygodniowego dziecka. W czasie dochodzenia ustalono, że dziecko to zostało uduszone jeszcze 2. czerwca b. r., poczem wymieniona Melusz ukryła zwłoki tego dziecka w szafie gdzie też zostały znalezione przez organy Pol. Państw.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Stanisławów, 19. czerwca.

Plaga zbiórek ulicznych

Ze sfer robotniczych proszą nas o konieczne poruszenie palącej sprawy, jaką stanowi plaga zbiórek ulicznych w naszem mieście. — Obciążenie ludności rozmaitemi świadczeniami humanitarnemi jest już tak wielkie, że urządzanie zbiórek i to nierzadko dwóch w jednym

i tym samym dniu, jest już naprawdę przeciągnięciem struny. Nic dziwnego, że chętnych do składania ofiar jest coraz to mniej, a niebawem zabraknie zupełnie, albowiem posługiwanie się kaotażem przez kwestujących, wywiera zupełnie przeciwny skutek. Na jedną zbiórkę miesięcznie możnaby się zgodzić, i to na cel godny, ale zbiórki na cele towarzystw, które w sposób lekki chcą dojść do funduszy — winny bezwzględnie odpaść. Środkiem do uzyskania funduszów winna być praca, a nie kwesta, czyli naciąganie uliczne ludzi.

—o—

KOMISARZ RZĄDOWY W KASIE CHORYCH?

Krążą po naszem mieście uporczywe wersje, jakoby kierownictwo w tut. Kasie Chorych miał objąć Komisarz rządowy. Wiadomości tej narazie nie można urzędowo stwierdzić, dlatego też podajemy je jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

—o—

Kronika Stanisławowska.

STRZAŁY DO POSTERUNKOWEGO. 17 b. m. nieznani narazie sprawcy, strzelali dwa razy do patrolującego w Żołonem pow. Kosów, posterunkowego Malarczyka przechodzącego drogą Kopylas, oddalonej o 2 klm od granicy rumuńskiej zabijając mu psa, poczem zbiegli do lasu, w kierunku granicy. Posterunkowy, który nie został raniony, strzelił kilkakrotnie do uciekających, jednakże ci korzystając z ciemności, zdołali zbiec. Dochodzenia w toku.

KRONIKA POLICYJNA.

Józefa Bartków i Józef Morylowski z Zagórza pow. Rohatyn, przytrzymani zostali za kradzież artykułów spożywczych i trunków w wart. łącznej 200 zł. popełnianą systematycznie od 6 miesięcy na szkodę restauratora Wilhelma Haubenstocka.

Leib Kader, kupiec z Tyśmienicy, doprowadzony został przez tamt. Komisarjat P. P. jako poszukiwany za sprzeniewierzenie kwoty 150 dol. na szkodę Joachima Klingera, dostawcy siana dla wojska.

Tadeusz Zagórski, lat 17, z Bolechowa, doprowadzony został przez tamt. posterunek P. P. za kradzież w r. 1927 roweru, — skradzionego Mieczysławowi Gielczyńskiemu, majstrowi kaflarskiemu. Odebrano rower, który znajdował się w trzecich rękach. Rower wart. 40 dol.

Stefan Jakisz przytrzymany został za współudział w kradzieży, dokonanej wraz z Janem Wesołowskim, na szkodę prokuratora Zubrzyckiego.

Moses Biel urzędnik prywatny ze Stanisławowa doniosł o zgubie 33-ch ćwiartek losów Państw. Loterji Klas. w dniu 15. b. m. około godz. 20, w czasie przechodu ul. Meizelsa.

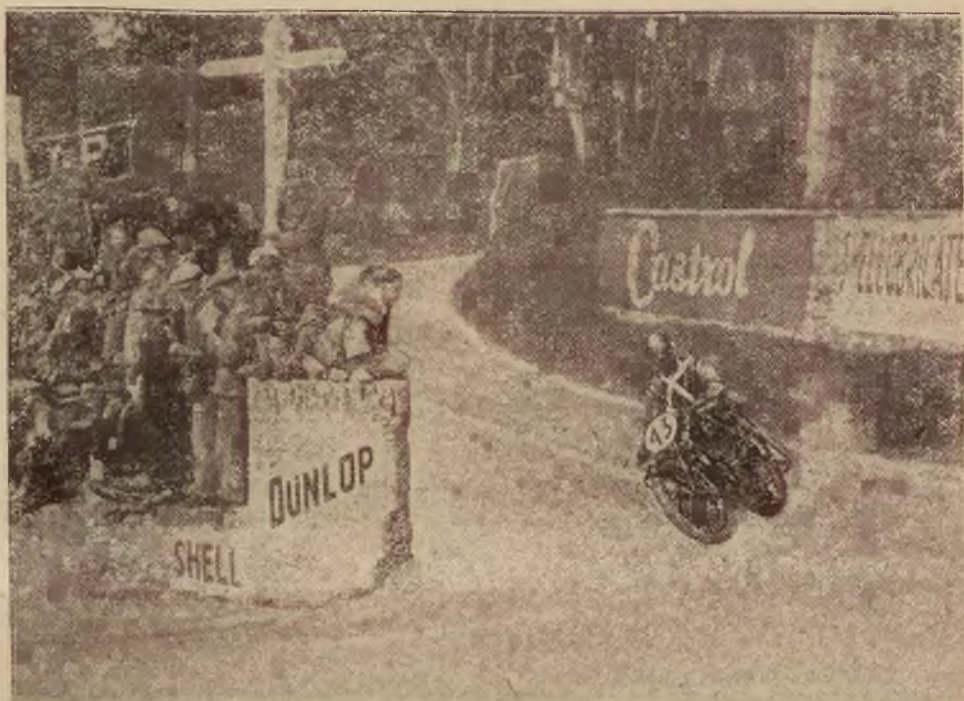
Rózia Aeidman, kupcowa ze Stanisławowa, doniosła o kradzieży 6 kieliszków srebrnych wart. 50 zł. z niezamkniętego mieszkania podczas chwilowej nieobecności.

Krwawa potyczka policji ze szpiegami.

Posterunek policji w Skidlu, w pow. grodzieńskim, wysłał na szosę Grodno-Lida patrol, którego zadaniem było uniemożliwienie ucieczki do Rosji sowieckiej podejrzanym silnie o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji mieszkańcom wsi Bielakowszczyzna, gminy Skidel, Tomaszowi Sorocze i Janowi Kaszkiewiczowi.

Patrol spotkał wyżej wymienionych w towarzystwie Klimczuka, ze wsi Gliniany, gm. Skidel, i wezwał ich do zatrzymania się.

Wobec tego, że nie usłuchali oni wezwania, a przeciwnie, usiłowali zbiec patrol zmuszony został do użycia broni, wskutek czego został zabity Tomasz Soroka, a raniony Kaszkiewicz, któremu jednak udało się zbiec. Klimczaka zatrzymano.



Angielski motocyklista, Hicks
podczas wyścigów motocyklistów na wyspie Man.

Bandyta ubezwładniony przez postrzelonego.

(y) W Ludwinowie, pow. Jaworów, tamtejszy parobek Fedko Zubacz, poszukiwany przez policję za napad rabunkowy i kradzieże, onegdaj wpadł do mieszkania Dmytra Byka i strzelił do niego z rewolweru, raniąc go w prawą rękę. Byk, pomimo zranienia, wyrwał Zubaczowi rewolwer i uderzył nim opryszka po głowie i twarzy.

Ubezwładniwszy w ten sposób napastnika, Byk związał go sznurem, poczem powiadomił o tem policję.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że Zubacz usiłował zastrzelić Byka z namowy Dmytra Hory, zam. w Ludwinowie. Wobec tego Horę aresztowano i wraz z Zubaczem odstawiono do sądu.

—o—

Zlot Okręgowy Młodzieży
T. U. R. we Lwowie

odbędzie się dnia 29. czerwca b. r. dla trzech województw wschodniej Małopolski. Wszystkie organizacje prowincjonalne, ze względu na zniżki kolejowe prosimy o bezzwłoczne nadesłanie zawiadomień o ilości przyjeżdżających uczestników. Zgłoszenia wysyłać należy na ręce sekretarza Kom. Wyk. tow. Artura Hiessa, Lwów, ul. Na Błonie 22 b.

—o—

21 komunistów przed sądem

Wczoraj przesłuchano dalszych 7 oskarżonych. Razem przesłuchano dotychczas 18-tu. Wszyscy nie przyznają się do winy. Oskarżony Cudyk Gottlieb, w którego mieszkaniu znajdowała się drukarnia, zeznał, że z sympatji dla komunizmu zezwolił ustawić w mieszkaniu swem drukarnię, jednakowoż sam nie trudnił się drukarstwem.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—o—

Czego domagają się pracownicy państwowi od rządu.

(x) Centr. Komisja Porozumiewawcza Zw. Zaw. pracowników państwowych, reprezentująca w obecnej chwili 14 największych związków prac. państwowych, obejmujących do 200.000 członków, postanowiła się zwrócić do Rządu z przedstawieniem najpilniejszych spraw, dotyczących prac. państwowych.

W związku z tem prezes C. K. P. p. H. Raabe udzielił następujących wyjaśnień:

Jakie sprawy na pierwszy plan pragnie C. K. P. wysunąć?

Są to sprawy dwóch kategoryj — zasadnicza rewizja ustawodawstwa, dotyczącego pracow. państw. i sprawa obecnych uposażeń.

Rewizja obecnych ustaw jest gwałtowną koniecznością. Pracownicy państwowi posiadają ogólną Ustawę uposażeniową, Ustawę emerytalną i część pracowników posiada Ustawy pragmatyczne; nie mają ich dotąd kolejarze i pocztowcy.

Ustawy te nie odpowiadają ani obecnym stosunkom gospodarczym, ani ustabilizowanej już dzisiaj organizacji urzędów i władz.

Jeśli chodzi o

Ustawę uposażeniową,

to zawiera ona wiele b. ciężkich braków. Weźmy tylko sprawę t. zw. zaszeregowań; powstało od r. 1923 szereg nowych urzędów i funkcyj. Szczególniej na niższych stanowiskach prac. kolejowych, pocztowych, skarbowych, administracyjnych, przesunięcia w szeregach służbowych, w związku z wykonywanemi czynnościami, są koniecznością.

„Tabela płac"

ma mnóstwo niedomagań. Jednem z najdotkliwszych jest np. brak awansu automatycznego, wskutek czego pracownik stabilizowany przez cały ciąg swojej służby, nie może przejść do wyższej kategorji. Drugą jest choćby t. zw. „minimum egzystencji".

O ile wiemy, było ono dotąd w XIV kategorji?

I tutaj tkwi cała tragedja. XVI i XV kategorje są już poniżej owego „minimum", a XIV „minimum" stanowi dziś koło 100—150 zł. uposażenia. czyż można się za to utrzymać? Minimum uposażeń jest dzisiaj gdzieś w XII czy XI kategorji, a cała rzesza pracowników poniżej tych kategoryj — to wprost nędzarze. Nie można dłużej utrzymywać tej groźnej fikcji.

Poza tem chodzi jeszcze o różne dodatki funkcyjne, zupełnie nieskoordynowane dzisiaj z obecnemi czynnościami pracowników, dodatki lokalne, nieodpowiadające stanowi miejscowemu drożyzny, dodatki za dzieci szkolne, wreszcie brak dodatku uzdrowiskowego i inne.

Co się tyczy ustawy emerytalnej,

nieuregulowaną jest sprawa zaliczania do emerytury czasu służby np. w samorządach i instytucjach prywatnych.

Uregulowanie godzin pracy

niestety dotąd nie wszędzie należycie postawione; są często urzędy państwowe, które nic sobie nie robią z zasady 7-io i 8-io godzinnego dnia pracy. Uregulowania wymaga sprawa urlopów. Całym kompleksem spraw, jest postępowanie dyscyplinarne.

W sprawie poborów aktualnych

jest faktem, że od 1. stycznia 1928 r. uposażenia są niezwiększone pomimo, że drożyzna znacznie wzrosła. Niewypłacona jest dotąd podwyżka dodatku mieszkaniowego z r. 1928.

Tak wygląda zawiły splot zagadnień, jaki stanowi dzisiaj sprawa pracowników państwowych.

—o—

Komu i jakie należą się urlopy.

Wszyscy pracownicy zatrudnieni w przemyśle, handlu, biurowości, komunikacji, szpitalnictwie, instytucjach użyteczności publicznej itp. mają prawo do korzystania co rok z płatnego urlopu. Wyjątek stanowią pracownicy przedsiębiorstw sezonowych, w których praca trwa krócej niż 10 miesięcy to miara zasadnicza dająca prawo do płatnego urlopu. Drugi wyjątek stanowią zakłady przemysłowe rzemieślnicze, zatrudniające czterech lub mniej pracown., które jako chałupnicze ogólnym normom nie podlegają.

Płatny urlop pracowników wyżej wymienionych kategoryj trwa 8 dni, o ile praca ich trwała bez przerwy rok w danem przedsiębiorstwie. Prawo do urlopu 15-dniowego zyskują po trzyletnim okresie pracy. Pracownicy młodociani poniżej 18 lat mają prerogatywy większe, gdyż po roku pracy nieprzerwanej korzystają z 14-dniowego urlopu.

Inna jest sytuacja urlopowa pracowników umysłowych zatrudnionych w handlu, przemyśle i biurowości. Każdy zarządca czy kierownik przedsiębiorstwa, malarz, rzeźbiarz, członek personelu artystycznego teatru, orkiestry, wytwórni filmowej, każdy dziennikarz, telefonista, farmaceuta, sprzedawca i ekspedjent sklepowy, o ile ukończył 6 klas, korzysta po półrocznej nieprzerwanej pracy z urlopu dwutygodniowego, po rocznej zaś z jednomiesięcznego urlopu płatnego nieprzerwanego.

W tym miejscu należy podkreślić, iż nieczynności w zakładzie pracy wskutek choroby, nieszczęśliwego wypadku, oraz z powodu powołania pracownika do ćwiczeń wojskowych nie uważa się za przerwę w umowie pracy pozbawiającą lub ograniczającą prawa pracownika do korzystania z urlopu.

Za cały czas urlopu, pracownik otrzymuje normalne pobory.

Co do kolejności korzystania z urlopów pracownikom przysługuje prawo wzajemnego porozumienia się. W razie nieosiągnięcia zgody decyduje inspektor pracy.

Z dnia.

Na co są pieniądze, a na co ich niema.

W czasach dzisiejszych ogólnego kryzysu, bezrobocia i tak wielkiego braku gotówki, że transakcje kilkunasto złotowe załatwia się wekslami, których nikt po prostu nie wykopuje, kiedy nieuniknionem staje się moratorjum, wyrzuca się jednak dosłownie w błoto dziesiątki tysięcy złotych.

Dowiadujemy się, iż M. S. Wojsk. wyasygnowało przed kilku dniami, 50 tys. (pięćdziesiąt tysięty) zł., na budowę stadjonu sportowego dla 26 pp. we Lwowie. Jest to prawdopodobnie cząstka subwencji. Pomijamy już fakt, iż we Lwowie posiadamy masę boisk sportowych, w tem kilka wojskowych, z których 26 pp. może korzystać, nie możemy się oprzeć jednak zdumieniu, iż taką masę pieniędzy wyrzuca się na trybuny i ogrodzenia, co niema nic ze sportem wspólnego, zwłaszcza, jeśli idzie o wojsko, które ze sportu nie powinno robić imprezy dochodowej i pobierać wstępy za swe ćwiczenia sportowe.

Zaznaczamy, iż 26 pp., zaangażował w Państw. Urzędzie Pośr. Pracy 60 robotników i tutaj wyłazi anomalja, rodzi się paradoks. Do pracy zgłosiło się natychmiast *60 robotników* ukwalifikowanych, którzy nie mogąc znaleźć pracy wobec braku gotówki i zastoju w swoim zawodzie z nędzy idą plantować ziemię na boisko.

Niech staną fabryki, zamrą warsztaty pracy, zniknie budownictwo, byle sport szedł... *W. Z.*

—o—

„Pat i Patachońciu"

wykorzystani przez lwowskich rzezimieszków.

(y) — Chodźmy do Colosseum, ja dziś funduję — temi słowy namawiał Olenę Podhajną do udania się do kina, weteran kunsztu złodziejskiego, Leopold Socha.

— Tak daleko, lepiej do „Grażyny" — odpowiedziała Podhajna. Służąc bowiem u r. Stanisława Poczeniowskiego, zam. przy ul. Na Bajki l. 25, bliżej była „Grażyny" niż „Colosseum".

— Tam jest ładny program — przekonywał dziewczynę Socha — sam Pat i Patachoncio będzie na filmie.

Koleżanka Pidhajnej, Katarzyna Wołoszyn, idąca w towarzystwie Wł. Wilczyńskiego zapragnęła podziwiać „Patachońcia", przeto całe towarzystwo we czwórkę udało się do Colosseum.

Tam też Socha przycisnął się do Pidhajnej, jakgdyby w Colosseum były wąskie i niewygodne powojenne krzesełka. Silnie objął jej kibić i szepcząc frywolne słówka, usiłował należycie zabawić swą przyjaciółkę.

— Więcej śmiałości niż znajomości — odcięła się Pidhajna, gdy Socha stawał się zbyt poufały. Po części miała i rację. Sochę bowiem dopiero przed trzema dniami przedstawiła jej Wołoszynówna. Wprawdzie poprzedniego dnia Socha odwiedził ją i troskliwie wypytywał się o stosunki i rozkład mieszkania p. Poczeniowskich, jednakże nie upawaźniało go to jeszcze do zbytniej poufałości.

Pidhajna pomimo, że jest zdrową wiejską dziewoją, ma jakieś telepatyczne czy medjalne przeczucia. Im bardziej „Pat z Patachońciem" wyprawiali kawały na ekranie, tym bardziej potęgował się niepokój Pidhajnej. Coś ją jak magnesem ciągnęło do domu. Pod pewnym pretekstem wyszła z widowni i czemprędzej pospieszyła do domu.

— Gwałtu, ratunku! — zawołała, zastawszy drzwi mieszkania otwarte a wewnątrz dwóch drabów, rozbijających łomem drzwi szafy. Nicponie przerazili się o wiele więcej niż Pidhajna i czemprędzej poczęli uciekać. Dziewczyna chwyciła jednego z nich za połę raglanu, jakgdyby conajmniej chciała zaprowadzić go do ślubu przed ołtarz. Nicpoń nie odnosił się jednak do płci słabej ze zbytnią rewerencją. Uderzył bowiem dziewczynę łomem silnie po ręce, wyrwał się i zbiegł.

Powiadomiona o tem policja odszukała Sochę, którego dnia 5 kwietnia b. r. odstawiono do komisarjatu.

Przebyć wiosnę i lato w kryminale nie uśmiechało się Sosze. Przeto w drodze do policji, poranił się szkłem na piersiach, następnie zaś zbiegł z komisarjatu.

Policja odszukała wkrótce zbiega w mieszkaniu jego przyjaciela, Michała Goronia, zam. przy ul. Szpitalnej l. 86. W chwili aresztowania Goroń miał pod poduszką rewolwer, marki „Frommer". Osadzono go również w areszcie. Okazało się bowiem, że Socha namówił Pidhajną do udania się do Colosseum, aby spólnicy jego mogli spokojnie okraść mieszkanie. Jednym ze złodziei był właśnie Goroń. On to uciekając, uniósł srebrną zastawę stołową, skradzioną w mieszkaniu r. Poczeniowskiego. Drugiego jego spólnika nie zdołano odszukać.

Wczoraj stanął Goroń wraz z Sochą i Wilczyńskim przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim. Po przeprowadzonej rozprawie dwaj pierwsi zostali skazani po 8 miesięcy więzienia. Wilczyński został uwolniony od winy i kary.

Na ekranie dnia.

Na udeptaną ziemię.

Jak donissły pisma wczorajsze, został tow. poseł Diamand wyzwany na pojedynek przez b. ministra poczt, Miedzińskiego.

Rzecz oczywista, że tow. pos. Diamand z zasadniczych względów odmówił p. Miedzińskiemu satysfakcji z bronią w ręku.

Fakt odmawiania satysfakcji przez socjalistów, wszystkim średniowiecznym rycerzom wyzywającym się przy każdej okazji na szranki turniejowe, jest dla tych rycerzy poniekąd zachętą bojową.

Można zgóry było przypuścić, że p. Miedziński widział, iż tow. Diamand nie stanie mu z floretem, pistoletem, czy armatą, aby bronić słuszności swojego artykułu umieszczonego w „Robotniku".

Stąd też ten tupet — sekudanci i wiatr bebechowy.

Dobrze się jednak stało, że tow. Diamand nie przyjął pojedynku. Łatwo mogło się bowiem zdarzyć, że strzelając z pistoletu, byłby może pierwsze głupstwo w życiu strzelił.

Z.

Chciał ukraść trumnę.

(x) W Łodzi przy ul. Przędzalnianej 41 mieści się skład trumien, należący do M. Hage.

W nocy z 22. na 23. lutego br. domownicy pogrążeni we śnie usłyszeli nagle stuk jakiegoś upadającego przedmiotu w składzie trumien graniczącym z mieszkaniem Hagów. Wówczas syn, Alfons, wbiegł do sklepu i zauważył jakiegoś mężczyznę, wyciągającego przez frontowe okno sklepu trumnę.

Okazało się, że do składu dostał się przy pomocy wyrżnięcia szyby w oknie wystawowem złoczyńca, który chciał skraść trumnę.

Wieko trumny znajdowało się już na ulicy, zaś spód w czasie wynoszenia trącił o figurę kościelną, która padając narobiła hałasu.

Na alarm domowników zbiegła się policja, która aresztowała Jana Znojka.

Przed sądem okręgowym tłómaczył się, że kradzieży dokonał z konieczności, gdyż zmarła mu narzeczona, a obowiązek pochowania jej przypadł jemu jako opiekunowi. Nie mając jednak, wskutek bezrobocia możności kupna trumny postanowił nabyć takową drogą nielegalną.

Okazało się, że Znojek jest znanym policji złodziejem.

Sąd skazał Znojka na 2 lata domu poprawy.

—o—

Prostytutka - złodziejka w roli uczciwej służącej.

28- letnia Marja Dąbrowska, od szeregu lat trudni się prostytucją. W pewnych okresach „nagabuje" ją jednak tęsknota za spokojnem życiem, bogobojnej kobiety. Na wiosnę b roku, gdy pragnienia te spotęgowały się, Dąbrowska wstąpiła do służby u Władysławowej Selzerowej, zam. w Kaltwasserze koło Lwowa.

Służbodawczyni była z niej zadowolona, gdyż na Wielkanoc Dąbrowska upiekła śliczne babki „paskę" i placki.

Dnia 27. maja, gdy Selzerowa udała się do Lwowa, Dąbrowska kopała grzędy na ogrodzie za stodołą.

Po pewnym czasie przyszła do mieszkania i rzekła do sublokatorki Selzerowej Augustyny Penker: „Chodź panienko kopać ze mną grządki. pani Selzerowa tak powiedziała".

Penkerówna nie oponowała i udała się do pracy.

- Niech panienka tu kopie, ja zobaczę czy nie ma w domu złodzieja — zagadnęła niebawem Dąbrowska i odeszła do domu.

Po godzinie Penkerówna zaniepokojona iż Dąbrowska nie wraca, udała się za nią do mieszkania.

— Ach Boże, złodziejka! — zawołała z przerażeniem, ujrzawszy nieład w swym pokoju i brak pary mesztów, poduszki 2 koszul, kombinacji, spodnicy i 6 zł. w gotówce. Selzerowa po powrocie stwierdziła, że Dąbrowska skradła jej koszulę, wartości 10 zł. Z łupem tym złodziejka zbiegła do Lwowa.

Powiadomiona o tem policja aresztowała Dąbrowską. Zeznała ona w śledztwie, że skradzione rzeczy sprzedała na pl.

Solskich za 51 zł., pieniądze zaś przepiła z „zawodowemi“ koleżankami, które z radością powitały „zbłąkaną owieczkę“ powracającą do ich grona.

Długo jednak nie będą jej oglądać łowelasi, alfonsy i koleżanki. Wczoraj bowiem po odbytej rozprawie sędzia r. Sokołowski skazał Dąbrowską na 6 miesięcy więzienia. Była ona już dwukrotnie karaną za kradzieże.

Gen. Booth,



syn założyciela „Armji Zbawienia“, długoletni jej przewódca, zmarł 16 b. m. w 73 r. życia.

Członkowie U. W. O.
przed sądem.

(y) Wczoraj przesłuchano wszystkich oskarżonych oraz 6-ciu świadków. Najbardziej kłopotliwą sytuację miała ostatnia oskarżona Konradówna, w której pokoju znaleziono materjały wybuchowee. Zeznała ona, że w czasie gdy grała na fortepianie, niepostrzeżenie jacyś mężczyzna i kobieta przynieśli te materjały i bez jej wiedzy ukryli w szafie.

Następnie przesłuchano wywiadowców: Budnego, Józefa Sobkę, Franciszka Palińskiego i Zdzisława Goreckiego. Inwigilowali oni 2 listopada ub. roku mieszkanie Krawcówny. W tym czasie przyszedł tam wraz z Czyżówną naczelny kierownik „Płasta“ Makaruszka, następnie zaś bawiła tam Majsejowiczówna, którą przytrzymano w chwili gdy niosła dwie teczki z „bibułą“ i rewolwerami.

Z kolei zeznawała Anna Geszwindowa, która odnajmowała mieszkanie Krawcównie i Czyżównie. Podała ona, że widziała w pokoju swych sublokatorek wiele nielegalnej bibuły, Surmy i t. p.

Ostatnia zeznawała Helena Jaroszowa, dozorczyni realności w której mieszkały obie oskarżone. Nie podała ona nic ważnego.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Napady i morderstwa.

(y) Ohydna zbrodnia dokonaną została w Samborze. Onegdaj wieczór przyszedł do mieszkania Jerzego Celucha niejaki Kazimierz Lis, zam. w Wojutyczach, pow. samborskiego, który strzelił z rewolweru do Celucha i zranił go w lewą pierś.

Na odgłos strzału nadbiegł 18-letni syn zranionego Józef, do którego Lis strzelił i trafił go w prawą obojczykową tętnicę. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Ohydny zbrodniarz został aresztowany i odstawiony do sądu.

———

W Bilce Małej, koło Sambora, w czasie zabawy tanecznej tamtejszy parobek Marcin Worobec podczas sprzeczki pchnął dwukrotnie sztyletem w pierś Michała Chomickiego, zabijając go na miejscu.

Zabójca na drugi dzień sam się zgłosił w sądzie w Samborze.

———

W Przedzielnicy, pow. dobromilskiego, onegdaj w nocy 18-letni Ołeksa Szeremeta pilnował koniczynę skoszoną na polu. Jacyś osobnicy napadli na Szeremetę i zamordowali go w bestjalski sposób, rozbijając mu czaszkę kołami. Na ślad zbrodniarzy nie natrafiła dotychczas policja.

—o—

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

WPISY DO GIMNAZJUM HUMANISTYCZNEGO, szkoły powszechnej i pensjonatu SS. de Notre - Dame (Lwów. ul. Ochronek 8), przyjmuje się codziennie.

Z wydawnictw.

Ostatni numer „WIADOMOSCI LITERACKICH“ przynosi artykuł Boya-Żeleńskiego p. t. „Xawera Deybel“, w którym znakomity krytyk odsłania ciekawe szczegóły z życia A. Mickiewicza, których do tej pory krytycy ze względu na autorytet Wieszcza nie wydobywali na światło dzienne, recenzję z ciekawej sztuki „Karol i Anna“ znanego młodego pisarza niemieckiego L. Franka, J. Brzękowskiego o malarstwie Ferdynanda Leger, M. Dąbrowskiej „Prawdziwa rzeczywistość Conrada“, recenzje z nowości niemieckich, krytykę powieści „Nałęcze“ Aleksandra Świętochowskiego, Kronikę zagraniczną, oraz list otwarty do pisarzy polskich Dymitra Filosofowa.

—o—

Komunikaty.

ZW. ZAW. NAUCZ. POLSKICH SZK. SREDNICH. Ogólne zebranie członków LOD. odbędzie się w czwartek, 20. b. m. o godz. 19, w gimn I. przy ul. Kubali 2, z referatem prof. Szacha o szkolnictwie w Czechosłowacji i dra Sochaniewicza o umowie o pracę dla pracowni-ków umysłowych.

ORG. MLODZ. TUR. Posiedzenie Zarządu I Koła odbędzie się w czwartek 20. czerwca 1929 o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Org. Rynek 8. I. p.

Uprasza się członków Zarządu ze względu na ważność spraw o punktualne i bezzwłoczne przybycie.

Łemejda, sekretarz

ZARZĄD ZW. ZAW. ROBOTNIKÓW ROLNYCH I LEŚNYCH oraz chłopów małorolnych „SIEJBA“ we Lwowie, komunikuje, że p. Romaniuk Jan z Sokala, od dnia 15. czerwca 1929 r. nie jest już instruktorem tego Związku. We wszystkich więc sprawach należy narazie zwracać się wprost do Zarządu we Lwowie, Rynek 8, I. p. tel. 37—19.

Za Zarząd:
Piaskowski, w. r Woźniak, w. r

DO PRACOWNIKÓW KELNERSKICH WE LWOWIE. Kapitalizm gastronomiczny sabotując rozporządzenie, zakazujące dopisywania procentów za usługę, wymusza w swych zakładach na pracownikach kelnerskich podpisy, że się godzą na procenty dopisywane.

Towarzysze! Chwila obecna jest groźna Chodzi o waszą egzystencję! Nie przykładajcie ręki do prowokacji restauratorów, którzy uzyskawszy podpisy, zwrócą się przeciwko Wam i Waszym rodzinom, gdyż dążeniem ich jest odebrać Wam ciężko wywalczone wynagrodzenie procentowe..

Celem zaprotestowania przeciwko prowokacji restauratorów, zwołujemy we czwartek dnia 20. czerwca o godzinie 4-tej popołudniu w lokalu Zw. Rynek l. 3, Wiec kelnerów, na który zapraszamy wszystkich pracowników kelnerskich.

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Przem. Gastr.- Hot. w Polsce, Oddz. Lwów, Rynek 3.

ODNOSNIE DO KOMUNIKATU w dziennikach, Zarząd Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół“ we Lwowie donosi, że również żadnych składek i zbiórek nie urządza, a kwestujący strażacy nie należą do wymienionego Towarzystwa.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 20 czerwca 1929

REPUBLIKA ŁOTEWSKA otworzyła Konsulat dla województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą we Lwowie. Konsulem honorowym został mianowany p. Wit Sulmirski. Siedziba Konsulatu. Lwów, Romanowicza 1.

SZKIELET LUDZKI W DOMU NARODNYM. Przy rozkopach w Domu Narodnym przy ul. Rutowskiego, natrafiono na szkielet ludzki. Powiadomiona o tem policja, zarządziła dochodzenia.

CHCE ŻYĆ SAMODZIELNIE. Wojciech Rudnicki, zam. przy ul. Pełtewnej l. 43a, doniósł policji, że 16- letni syn jego Kazimierz dnia 15. b. m. zbiegł z domu i dotychczas nie wrócił.

PLAGA KIESZONKOWCÓW W TRAMWAJACH. Na przystanku, obok stacji kolejowej Podzamcze w czasie wsiadania do wozu tramwajowego, jakiś doliniarz skradł dyrektorowi spółdzielni leśników, Erazmowi Mielowskiemu portfel zawierający 60 dolarów, 200 zł., oraz legitymację i zapiski.

Na tym samym przystanku tramwajowym skradziono ogrodnikowi z Kamionki Strumiłowej Władysławowi Bieluszkowi portfel, zawierający 210 zł., kartę na broń legitymację i zapiski.

W czasie jazdy tramwajem na linji „8", skradziono dr. K. Gottliebowi złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości około 400 złotych.

CÓRKA OFIARĄ ZWYRODNIAŁEGO OJCA. 58- letni Andrzej Panas, zam. przy ul. Ormiańskiej, został aresztowany za zniewolenie swej 13- letniej córki.

ARESZTOWANIE ZA NIEOSTROŻNĄ JAZDĘ. 21- letni Zdzisław Procelli, zam. przy ul. Zborowskich, kierując autem nr. 8373 w ul. L. Sapiehy, potrącił 14- letnią Serkę Zandberg, która upadłszy na bruk, doznała złamania prawej ręki i zranienia na twarzy. Ofierze nieostrożnej jazdy udzieliło pomocy Pogotowie ratunkowe. Powiadomiona o tem policja, aresztowała Procellego.

KRADZIEŻ DAMSKIEJ TOREBKI. W ul. Halickiej jakiś kieszonkowiec, skradł żonie adwokata, Klementynie Her's torebkę, w której znajdowało się 135 zł. srebrne lorgnon ze złotym łańcuszkiem długości 2 m. Jako podejrzanych o tę kradzież aresztowała policja Adolfa Weisera, Józefa Pawłyczkę i Rudolfa Gwizdalskiego.

UPADEK BLACHARZA Z DACHU. Wczoraj popołudniu spadł z dachu realności przy ul. Pickarskiej l. 19, blacharz Franciszek Joś, przyczem doznał ciężkich obrażeń. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie groźnym do szpitala.

15- LETNIA OFIARA LOWELASA. Józef Pasota, krawiec, zam. przy ul. Marcina, doniósł policji że niejaki Władysław Słowiński, zam. przy tej samej ulicy, pod l. 22, przed kilku miesiącami zgwałcił jego 15- letnią córkę. Ofiara zdziczałego lowelasa zaszła w ciążę. W sprawie tej zarządzono dochodzenia.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ SKLEPOWA. Do sklepu Jakóba Strenga, przy ul. Kazimierzowskiej l. 16, przyszło w czasie nieobecności kupca dwóch osobników w celu zakupna materji. W czasie oglądania towaru, jeden z nich skradł 5 sztuczek różnokolorowej materji, wartości 220 zł. i wybiegł ze sklepu. Praktykant Izaak Wasserman chciał złodzieja przytrzymać. Kolega szoppenfeldziarza przytrzymał Wassermana a po pewnym czasie pchnął go i zbiegł również w nieznanym kierunku.

UCIECZKA UMYSŁOWO- CHOREGO. Gabryel Motus, zam. w Zbarażu, przyjechał do Lwowa wraz ze swym umysłowo-chorym synem Janem, aby umieścić go w szpitalu. W ul. Łyczakowskiej chory zbiegł w nieznanym kierunku.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej, doniósł policji, że nieznany sprawca skradł z rzeźni rytualnej 3 płaszcze oraz piecyk żelazny, wartości 85 zł.

Nieznany sprawca dostał się przez okno do mieszkania przy ul. Kadeckiej l. 28, skąd skradł na szkodę Wolaka Czesława 1 ubranie granatowe, oraz pugilares z gotówką 12 zł., zaś na szkodę jego kol. Tokarskiego Stanisława 1 kamizelkę granatową, i zegarek srebrny, marki „Zenit" ogólnej wartości 500 zł.

Nieznani sprawcy dostali się przez otwarte okno do mieszkania Pietrasiewicza Stanisława, porucznika 6 p. lotniczego przy ul. Częstochowskiej l. 33, skąd skradli garderobę męską wartości około 640 zł.

Klara R. i P. H. złożyli 12. b. m. kwotę zł. 5.— na Kolonję Dzieci Robotniczych.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 7.30 „Bieda nie hańbi".
Piątek, o 7.30 „Sad wiśniowy".
Sobota, o 7-mej „Cyrulik Sewilski"
Sobota o 10-tej „Ożenek".
Sobota, o 7.30 „Pygmaljon".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Czwartek, o 7.30 „Pygmaljon".
Piątek, o 7.30 „Pygmaljon".

DZIŚ PIERWSZY WYSTĘP TEATRU STANISŁAWSKIEGO na scenie Teatru Wielkiego. Artyści rosyjscy zaprezentują się na dzisiejszem przedstawieniu w klasycznej komedji obyczajowej Ostrowskiego p. t. „Bieda nie hańbi".

„CYRULIK SEWILSKI", arcydzieło operowe Rossini'ego, wystawiony będzie w sobotę, z gościnnym udziałem znakomitej śpiewaczki Olgi Olginy. Początek wyjątkowo o godzinie 7-mej.

DYREKCJA TEATRÓW Miejskich zawiadamia, że od dnia dzisiejszego wszystkie legitymacje wolnego wstępu do Teatru Wielkiego tracą swoją ważność z wyjątkiem stałych miejsc redakcyjnych i urzędowych, — aż do odwołania.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Musisz się ze mną ożenić" oraz „Serenada".
MARYSIEŃKA: „Musisz się ze mną ożenić" oraz „Serenada".
LEW: „Pat i Patachon".
PALACE: „Gonice cesarski".
APOLLO: Buster Keaton jako „Sportowiec z miłości".
COLOSSEUM: „Kozacy".
CHIMERA: „Uśmiech słońca".
CASINO: „Ostatni rozkaz".
PASAŻ: „Stać tu". Eddie Polo.
UCIECHA: Douglas Fairbanks „Znak Zory".
FATAMORGANA: „Kurjer carski".
OAZA: „Ofiara kabaretu Hong- Kong".
LUNA: „Ojcowie i dzieci".
PROMIEŃ: „Spowiedź kapelana".
GRAŻYNA: „Moulin Rouge".
PAN: „Szaleństwo jednej nocy".

Postrzelony przez policjanta

Posterunkowy z Gródka Jagiell. Kazimierz Kaprocki, ścigając Wasyla Bałasa z Leśniowic, strzelił do niego i zranił go w prawy bok. Zranionego odstawiono do szpitala we Lwowie.

Baczność Zarządy oddz. Związku Przemysłu Drzewnego w Małopolsce Wschodniej!

Zarząd Gł. Zw. Przemysłu Drzewnego w Polsce, z siedzibą w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5, zwołuje

KONFERENCJĘ OKRĘGOWĄ
Wschodniej Małopolski

do Lwowa, na dzień 29. i 30. czerwca 1929 do lokalu Zw. Rob. Przem. Drzewnego, we Lwowie ul. Piesza l. 2, I. p. na godzinę 10 przed południem, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Sprawozdanie sekretarza okr.
3) Organizacja i taktyka.
4) Ustalenie płac godzinowych dla okręgu i ustanowienie minimum zarobku w przemyśle drzewnym.
5) Wybór Zarządu Okręgowego i ustalenie opłat do Okręgu.
6) Wnioski do powyższych punktów.

Oddziały wybierają na 50 członków jednego delegata, koszta delegacyjne pokrywają Oddziały z własnych funduszów.

Za Zarząd Główny:
M. Łachecki, sekr., A. Lipiarz przew.
Za Tymcz. Zarz. Okręg.:
Leon Tylipski, Rubin Birnbaum, Jan Dulski, Jan Kusznir, sekr. okr.

Z ruchu robotniczego.

OSTRZEŻENIE!

Ostatnio wśród robotników - metalowców we Lwowie, kolportowana jest ulotka wzywająca młodzież metalową Lwowa do wzięcia udziału w wycieczce metalowców za miasto. Ulotkę tę podpisała komunizująca „Sekcja młodzieży przy Zw. metalowców".

Ostrzegamy wszystkich towarzyszy, by nie dali się wziąć na lep komunistów, ukrywających się pod nazwą powyższej „Sekcji".

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się, że zebranie maszynistów i palaczy w Związku Metalowców, odbędzie się dnia 23-go czerwca t. j. w niedzielę o godz. 10-tej.

Ze sportu

POLSKA REPREZENTACJA TENNISISTÓW W DRODZE DO WĘGIER.

WARSZAWA, 19. czerwca. (Pat.) Dziś we czwartek, popołudniu, wyjeżdża do Budapesztu ekspedycja tennisowa, na match polsko- węgierski. Drużyna polska wyjeżdża w składzie następującym: Gra pojedyncza Marsecki i Maka Stolarow, gra podwójna Stolarów i J. Loth. Parami Loth i Jędrzejowska. Drużyna węgierska składa się z pani Latee oraz pp. Banou, Krepusta, Aschnera i Rewaila. Match odbędzie się w sobotę, i niedzielę 22 i 23. b. m.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 19. czerwca. (A. W.) W pierwszym dniu ciągnienia 1-9tej Państw. Loterji Klas. padły główniejsze wygrane na numery następujące:

75.000 zł. nr. 180.822. 35.000 zł. — 94065 15.000 zł. — 47418, 5.000 zł. — 67939. 2.000 zł. — 9973, 39107, 1.000 zł. — 23653, 79367, 107499, 162168, 600 zł. — 5828, 42426, 109208, 154938, 500 zł. — 111746, 77451, 82785, 37038, 162248, 400 zł. — 84648, 91443, 93805, 98490, 105440, 137494, 22526, 72381, 150202, 153405, 164466 173715, 178485, 142.406.

Zamordował swe dziecko
poczem poderżnął sobie gardło.

(x) Włodzimierz Bezpałko, lat 28, z Jagielnicy pow. Czortków, z zemsty usiłował udusić swą żonę Annę, czemu jednak przeszkodziła sąsiadka. — Następnie uzbroiwszy się w nóż, poderżnął gardło 11-miesięcznemu dziecku. Po dokonaniu tego czynu udał się na strych, gdzie sierpem poderżnął sobie gardło. Denat w stanie beznadziejnym został przewieziony do szpitala w Czortkowie.

—o—

Zaburzenia w Zaleszczykach.

(x) W Zaleszczykach doszło do zajścia między poborowymi a ludnością żydowską na tle sprzeczki o zapłacenie za pieczywo. Sprzeczka wkrótce zamieniła się w bójkę, w czasie której został ciężko ranny w głowę jeden poborowy uderzony kołem w głowę. Zajście to zaczęło przybierać większe rozmary, jednak przy pomocy obsady posterunku miejscowego zostało zlikwidowane. Celem uniknięcia dalszych zaburzeń zarządził starosta opatrolowanie ulic miasta. W mieście obenie panuje spokój. Jeden z posterunkowych w czasie zajść został lekko kontuzjowany.

Samobójstwo czy morderstwo?

(x) Stefan Fałendysz, robotnik — zam. w Tarnopolu zawiadomił Komisarjat PP., że teść jego Bartłomiej Ludwiczuk, lat 97, zam. z nim razem, popełnił samobójstwo przez powieszenie się przy pomocy starej krawatki, którą przywiązał do poręczy żelaznego łóżka i powiesił się w pozycji siedzącej. Wezwany lekarz Dr. Ochsenhorn stwierdził śmierć denata, jednak podejrzewa, że Ludwiczuk nie umarł śmiercią samobójczą, z powodu braku linji strangulacyjnej, coby dowodziło, iż śmierć nastąpiła przez powieszenie. Ludwiczuk miał popełnić samobójstwo z powodu dotkliwej nędzy i niesnasek rodzinnych. Dochodzenia w toku.



Typy Mongołów tybetańskich na koniach.

Kronika z województwa Tarnopolskiego.

BRAT STRZELIŁ DO BRATA.

(x) Eugenjusz i Andrzej Łopatyńscy, synowie gr. kat. księdza w Proszowej, strzelali w ogrodzie z flobertu do ptaków. W międzyczasie przyszło do sprzeczki, w czasie której Andrzej Łopatyński postrzelił swego brata Eugenjusza w okolicę serca.

Dochodzenia w toku.

GDY DZIECI BAWIĄ SIĘ ZAPAŁKAMI.

W stodole Piotra Krutija, z Głęboczka, pow. Borszczów, wybuchł pożar, wskutek którego spłonęło 9 zagród gospodarskich, w tem 5 budynków mieszkalnych. Ogólna szkoda wynosi 25.700 zł. Zachodzi przypuszczenie, że pożar spowodowały najprawdopodobniej dzieci, bawiące się zapałkami.

MŁODOCIANY FAŁSZERZ.

Edward Laskowski, uczeń IV. kursu Sem. naucz. w Tarnopolu, zam. w Berezowicy, sfałszował przekaz pocztowy pieniężny w ten sposób, że z kwoty 10 zł. zrobił 110 zł., którą to kwotę pobrał dnia 10. b. m. w urzędzie pocztowym w Tarnopolu.

NIERZĄD PRZECIW NATURZE.

Poster. P. P. w Zadarowie pow. Buczacz, doniósł do Sądu Grodzkiego w Monasterzyskach Pawła Buczka lat 73 i Pidrucznego Stefana lat 38, za uprawianie nierządu przeciwko naturze.

ZBRODNICZE PRAKTYKI.

Poster. P. P. w Chorodnicy zawiadomił Sąd Grodzki w Husiatynie, że Juzwak Anna leczy pokątnie chorych, za co pobiera wynagrodzenie w naturze i w pieniądzach. Metody leczenia ilustruje n. p. zalecanie chorej na gruźlicę picia jako lekarstwa czystego spirytusu. Juzwak została aresztowana.

—o—

Rozmaitości ze świata

12 OPERACJI 2 LETNIEGO DZIECKA

(x) Niezwykły ten rekord osiągnął młodociany, zaledwie dwa lata liczący, obywatel miasta Atlanta, w Stanach Zjednoczonych, niejaki Richard Miles, którego organizm przetrwał już dwanaście operacyj, niezbędnych dla uratowania życia temu chorowitemu dziecku. Ostatnia dwunasta operacja polegała na wyjęciu tak zwanych migdałków z gardziołka dziecka. Zdaje się jednak, że będzie to ostatnia operacja, gdyż po jej dokonaniu chłopczyk czuje się znakomicie.

PORCELANA, KTÓRA SIĘ NIE TŁUCZE.

W zakładach fabrycznych w Los Angeles (Kalifornja) p. f. „Vitrefrax Corporation" produkuje się obecnie z minerału zwanego „kyanit" nowy rodzaj glinki, z której wyrobiona porcelana posiada tę właściwość, iż się nie tłucze. Duże ilości tego materjału eksportują obecnie zakłady „Vitrefrax" do Niemiec.

PODŁOGA Z DOLARÓW.

W Hawanie otwarta została niedawno restauracja, którego atrakcją jest podłoga ułożona ze srebrnych dolarówek, przyczem licznie odwiedzający restaurację goście depczą srebrne monety Stanów Zjednoczonych. Wskutek interwencji ambasady Stanów Zjednoczonych, srebrna podłoga w restauracji została przykryta szkłem.

TEATR NA 40.000 WIDZÓW.

W Atlantic City zbudowany ma być nowy olbrzymi teatr, którego widownia obejmować będzie 40.000 miejsc. Zespół sceniczny tego teatru składać się ma z 1.500 aktorów. Koszta budowy tej nowej olbrzymiej świątyni sztuki obliczone są na około 40 miljonów złotych.

—o—

Kącik praktyczny dla pracowników igły.



1) Elegancka suknia wieczorowa z wzorzystej tafty. Wycięcie z przodu w owal na plecach jak wzór od ramienia rodzaj szala. Tylny wydłużony bryt, imituje podwójną falbanę.

2) Skromna suknia z wzorzystej Crepe de Chine. Spodniczka z tyłu dłuższa — ozdoba z wstążki w formie łukowatej.

3) Toaleta wieczorna z Crepe Georgette koloru bleu. Ramiona z koronki. Szeroka spodniczka ściśniona na biodrach drobnemi zakładkami.

4) Sukienka spacerowa z wzorzystego jasnego jedwabiu. Szerokie mankiety i szeroka spodniczka w zęby zakończona czarną obwódką (z jedwabiu lub georgetty).

Kącik pouczający.

Czy trąd jest uleczalny?

(x) Światowa statystyka trędowatych szacuje liczbę tych nieszczęśliwych na 2,800.000 ludzi, przyczem na same Chiny i Indje przypada 1 milj. chorych. Z krajów europejskich najbardziej dotknięte są państwa nadbałtyckie, gdzie Finlandja liczy 75, Estonja, 210. Łotwa 226 chorych i Hiszpanja z 898 trędowatymi.

Liczba trędowatych, wyżej przytoczona, jest jednak raczej za szczupła, zarażeni bowiem w pierwszych stadjach choroby kryją się z nią, wiedząc, jakie bolesne dla nich skutki mieć będzie ujawnienie choroby że będą musieli własnowolnie skazać się na wygnanie do straszliwego szpitalu trędowatych!

Ludowa medycyna idyjska zna od wieków lek przeciw trądowi, jest nim olej rośliny Hydnocarpus Kurzii zwanej przez Hindusów Czolmugra. W r. 1906 udało się Englowi w Kairze osiągnąć wyciąg leczniczy z tej rośliny, który od tego czasu można było nabywać w handlu aptecznym. — Wkrótce potem poczęto ów środek ulepszać, a między innemi stosowano w postaci zastrzyków podskórnych sól sodową, zawierającą kwas tłuszczowy oleju z tej rośliny. Wyniki leczenia były bardzo zachęcające. I tak np. w schronisku dla trędowatych w miejscowości Purulia w Indjach uleczono w zupełności 99 osób w pierwszych stadjach choroby, zaś inne, poddane tej kuracji, wprawdzie nie odzyskały zdrowia zupełnego, jednak czuły się bez porównania lepiej po zastrzykach.

Medycyna jednak nie zadowoliła się osiągniętemi już rezultatami, lecz dąży usilnie do wypracowania jak najlepszych metod. Prace te są już częściowo uwieńczone pomyślnym skutkiem. Nowa metoda, stworzona przez Muir'a w Kalkucie, polega na zastrzykach jodku potasu i posiada tę wyższość nad poprzednią, że pozwala osiągnąć dodatnie rezultaty w czasie ośmiokrotnie krótszym. Dr. Wade, kierownik zakładu dla trędowatych w miejscowości Colion na Filipinach, w ciągu 5-ciu lat zupełnie wyleczył tą metodą 1000 osób! Przy tym statnie rzeczy można się spodziewać, że z chwilą wprowadzenia powyższej metody w sposób konsekwentny do leczenia we wszystkich krajach, dotkniętych trądem, w stosunkowo krótkim przeciągu czasu, trąd będzie należał do chorób zwalczonych przez ludzkość. *R. T.*

RADJO

Gabinet Macdonalda przedstawiony przez radjo.

Mac Donald, który po objęciu rządów w Anglji, posługiwał się radjem, w celu podania do wiadomości publicznej swego przemówienia, użył nazajutrz drugiego nowoczesnego wynalazku dla przedstawienia publiczności angielskiej swego gabinetu. Mianowicie w ogrodzie, na Downing Street dokonano zdjęcia filmu mówiącego, na którym uwiecznieni zostali nowy premier i wszyscy jego koledzy. Mac Donald przemawiał przed mikrofonem, przedstawiając kolejno publiczności członków swego gabinetu.

—o—

Program radjowy
piątek, 21 czerwca.

WARSZAWA 139,1 m.
15.30. Muzyka płyt gramofon.
17.00. Odczyt p. t.: „Albert Einstein, czyli na marginesie teorji względności".
17.55. Muzyka lekka w wyk. ork. P. R.
19.56. Sygnał czasu z Warszaw. Obserw. Astronom.
20.30. Koncert symfoniczny z Doliny Szw.

KRAKOW 314,1 m.
17.00. Pogadanka dla rodziców.
20.00. Transm. hejnału z Wieży Mar.

POZNAN 339,8 m.
17.55 Audycja wokalna Angeliki del Arco (sopr.)
18.25. Piosenki przy gitarze.
22.15. Radjografja (syst. Fultona).

KATOWICE 416,1 m.
16.00 Muzyka płyt gramof.
19.15. Odczyt p. t.: „Łużyczanie, najmniejszy naród słowiański".

WILNO 455,9 m.
16.40. Kurs alfabetu Morse'a dla krótkofalowców i amatorów.
18.55. Bajeczki dla najmłodszych.
20.05. „Wyprawa polarna komandora Byrda".

PRAGA (Strasnice) 343,2 m.
18.05. Wieczór Offenbacha. Koncert
22.00 Muzyka taneczna.

BERLIN. 475,4.
20.00. Wesoły program muzyczny (gwizdanie, organki i t. p.)
20.45. Koncert radjoorkiestry.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.
17.40. Koncert.
20.05. „Offenbach — artysta tragiczny". Koncert kompozycyj Offenbacha.

BUDAPESZT 545, m.
18.00 Koncert orkiestry Opery Królewskiej Muzyka lekka.
21.30. Sonaty na skrzypce i fortepian.

Kącik humoru.



— Niechże pan nie zabiera stołka. Przecież w najbliższej chwili możemy się pokłócić, wówczas będzie potrzebny.

———

(?) NIEPOROZUMIENIE.

Mąż: Szczególne, że najgłupsi mężczyźni mają najczęściej najpiękniejsze żony.

Żona (uśmiechając się słodko): O ty pochlebco...

———

KONSERWATYSTA.

Starszy pan: Dajcie mi spokój z tą modą spalania zwłok. Jak umrę, chcę mieć taki pogrzeb, jak do tego jestem od młodości przyzwyczajony.

———

PO DOBREMU!

— Jeżeli nie zejdzie pan natychmiast z „zakazanej drogi“ odwinę rękę i dam panu po łbie, że aż zatrzeszczy.

— A skądżeż ja mam wiedzieć, że to „zakazana droga“?

— Dlatego mówię to panu najpierw po dobremu...

———

NIECZYSTE SUMIENIE.

Jest kiepska pogoda. Pan domu zmęczony i głodny zasiada do stołu. Zaczynając jeść zupę spogląda ku oknu i widząc, że deszcz wciąż pada i pada, mówi:

— Ależ to dzisiaj beznadziejny „kapuśniaczek“.

— Wybacz kochanie — usprawiedliwia się żona — kucharka jest chora, musiałam sama gotować.

———

WYROK.

Sędzia: Pięć miesięcy więzienia. Czy oskarżony ma coś do dodania?

Oskarżony: Nie, wystarczy zupełnie.

———

KTO RANO WSTAJE...

Ojciec upomina syna, aby wstał wcześnie, przyczem opowiada mu o człowieku, który znalazł wczesnym rankiem znaczną sumę pieniędzy dzięki temu jedynie, że wstał wcześnie.

Syn: Tak, ale ten, który zgubił pieniądze, wstał jeszcze wcześniej.

—o—

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.